Ner 280. Kraków, Czwartek 5 Grudnia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 Grudnia do 31 Marca 1890 „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6
Od 1 Grudnia do 31 Marca 1890 „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 cent., jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, za 3 złr. 25 cent.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 grudnia.

Rada państwa rozpoczęła wczoraj znowu swoje czynności. Wczorajsze pierwsze posiedzenie Izby poselskiej zapełnił głównie finansowy wywód ministra Dra Dunajewskiego, który z właściwą sobie ścisłością i przejrzystością wyjaśnił szczegółowo wszystkie tytuły i pozycye przedłożonego równocześnie preliminarza budżetu na r. 1890. Budżet zamyka się nadwyżką w sumie 942,817 złr., podczas gdy nadwyżka preliminarza na r. 1889 wynosiła 169,459 złr. Po wyłączeniu wyjątkowych wydatków na inwestycye przedstawia się nadwyżka właściwego budżetu administracyjnego w sumie 15,519,839 złr. Cyfry te, tudzież oświadczenie ministra skarbu, iż zamknięcie rachunkowe za r. 1888 wykazuje, że 31,450,000 złr. deficytu pokrytemi zostały z zapasów kasowych, że z tych zapasów pokryto także dodatkowe kredyty na r. 1889 i że z początkiem roku 1889 wpływają w obfitej mierze dochody do skarbu państwa, zwiększyły żywemi oklaskami. Wśród panującego dziś ogólnie pessymizmu, miłe wrażenie musiało wywołać stwierdzenie z ławy rządowej, iż sytuacya ekonomiczna się polepszyła. Wywód ministra Dunajewskiego podajemy poniżej, a ze stanowiska fachowego poświęcimy mu jutro uwagi, w których dotkniemy także ważności zapowiedzianych przez ministra reform na polu skarbowości. O uregulowaniu waluty nie wspomniał minister wcale w swem *exposé*.

Wśród wniesionych na wczorajszem posiedzeniu interpelacyj najważniejszą jest przygotowywana oddawna w gronie lewicy interpelacya Plenera o prawno-państwowych dyskusyach i uchwałach sejmu czeskiego.

O przebiegu i wynikach konferencyi przywódców prawicy, nie mamy bliższych i autentycznych wiadomości.

W Niemczech odbywają się ciągłe porozumienia między stronnictwami, a szczególnie między stronnictwem narodowo-liberalnem a ks. Bismarckiem względem ustawy antisocyalistycznej. W kołach parlamentarnych mniemają, że ks. Bismarck uznając, iż wobec zbliżających się wyborów narodowo liberalni muszą być przeciwni zbyt ostrym przepisom tej ustawy, poczyni ze swej strony znaczne ustępstwa. Rzecz ta ma się niebawem rozstrzygnąć.

Pisma rumuńskie podały wiadomość, jakoby cesarzowi niemieckiemu wręczonym został w czasie pobytu jego w Konstantynopolu memoryał Niemców zamieszkałych w Bułgaryi, w którym się na różne dolegliwości użalają, jakich od obecnego rządu bułgarskiego doznawać mają. Nie ma wątpliwości, że o podobnym kroku Niemców w Bułgaryi, gdyby był rzeczywiście zaszedł, byłyby pisma niemieckie już dawno zawiadomione, ale już z samego wyliczenia grawaminów, jakoby w Bułgaryi panowała zupełna dowolność, na którą książę „nie należący, jak być powinno, do religii prawosławnej“, patrzy obojętnie, że więżą bez powodu ludzi, chociaż żadnego Niemca dotąd nie uwięziono, wynika jasno, że to jest rzecz wymyślona przez Rosyan, a jest tak niezręcznie ułożona, że źródło jej pochodzenia można odrazu odgadnąć.

W Belgradzie zachodzą trudności złożenia rady stanu. Odnośny paragraf wymaga od tych, którzy powołanymi do niej być mają, wykazania przynajmniej dziesięcioletniej służby urzędniczej. Ponieważ radykalni nie byli dawniej dopuszczani do urzędów, potrzeba sięgnąć aż do grona ministrów, aby złożyć w radzie stanu większość radykalną. Utrzymują więc, że z tego powodu zajść będą musiały w Serbii pewne zmiany osób w łonie ministerstwa.

Organ rządu czarnogórskiego *Glas Czarnogorca* przytacza dość znaczącą mowę księcia czarnogórskiego, wygłoszoną na bankiecie w Osdabr Selo, w której pocieszając obecnych, że nędza, jaką rok bieżący Czarnogórę nawiedził, przeminie, zapewniał, że egzystencya państwa czarnogórskiego jest tak dobrze zapewnioną, jak każdego innego większego państwa. Pominąwszy bowiem, że z wszystkimi sąsiadami żyje w zupełnej zgodzie, cieszy się nadto szczególnemi względami cara rosyjskiego, a na przypadek, gdyby wojna okazać się miała konieczną, jest Czarnogóra teraz tak dobrze zaopatrzona w broń doskonałą, że przy znanem męstwie jej mieszkańców, obrona jej byłaby łatwą.

Mowa posła Stanisława hr. Tarnowskiego,

wypowiedziana w Sejmie o sprawach szkolnych.

Z urzędu i z obowiązku zabieram głos, skoro poruszono sprawę szkół i władz szkolnych, a mam zaszczyt należeć do Rady szkolnej.

Muszę wyznać z wielką dla siebie przyjemnością, że we wszystkiem co słyszałem, nie znajduję właściwie powodu do odpierania zarzutów, bo ich naprawdę nie było, a o ile one były, na szczęście są bardzo łatwe do odparcia. I tak pan Teliszewski przyznaje, że niektórzy nauczyciele tak pod względem uczenia jak i wychowania dzieci spełniają swój obowiązek bardzo dobrze, chciałby tylko, aby wszyscy spełniali go równie dobrze, a nie wszyscy są tacy. Tego chciałbym i ja najgoręcej, ale wszyscy doskonałymi być nie mogą; a jeżeli jest pewna liczba takich, którzy są dobrzy, to ostatecznie możemy na tem poprzestać, starając się naturalnie, ażeby ta liczba wzrastała. Żąda dalej mowca poprzedni, ażeby w seminaryach byli nauczyciele wychowywani dobrze, to jest stosownie do swego przyszłego zawodu, a zarazem żeby to wychowanie nadawało im wyższy moralny kierunek. Nic słuszniejszego i nic też innego i Rada szkolna nie żąda, ale sam szanowny poseł przyznaje, że ogółem nauczyciele są chowani starannie i dobrze. Chciałby dalej szanowny mowca, ażeby w szkole samej mniej było starania o naukę jako taką (o czytanie, pisanie, rachowanie), a więcej o moralne wychowanie dziecka. Niech mi szanowny mowca wierzy, że ten wzgląd władze szkolne mają również na oku i pamięci, a jeżeli gdzie są chyby, to inspektorowie krajowi i okręgowi zwracają na to baczną uwagę i poprawiają co się da. Od razu wszystko poprawić się nie da.

Jeżeli dalej mówi p. Teliszewski, że podstawą rozwoju szkoły i oświaty w kraju jest łatwość porozumienia się pomiędzy nauczycielem a uczniami, to któżby temu śmiał przeczyć? Ale kiedy mówi, że pod tym względem ludność ruska zostaje w pewnej niekorzyści, to w tej mierze mam prawo twierdzić, że się myli.

Co do nauczycielek, prawda, że te chowane są w seminaryach, których językiem wykładowym jest polski, ale żadna (żadna z tych, które chcą się kwalifikować do szkół ruskich i polskich razem), nie dostanie kwalifikacyi dopóki nie złoży surowego egzaminu z języka ruskiego. Egzaminatorami tych języków są pp.: Partycki i Dziedzicki, nad których lepszych Rada szkolna nie mogła upatrzeć. Jeżeli znajomość języka ruskiego jaką mają ci egzaminatorowie nie wystarczy, to nie wiem, gdzie szukać takich, którzy byliby lepiej do tej czynności uzdolnieni. P. hr. Dzieduszycki żąda, ażeby szkoły przedewszystkiem zwracały uwagę na moralne wychowanie dziecka, i chce, ażeby nauczyciel ten czuł się ściśle złączonym ze wsią, w której naucza, z całem jej życiem. Ma on z pewnością najzupełniejszą rację, ale nie miał racyi w tem jednem, że przypuszczał, jakoby nauczyciel oddzielający się od szkoły i ludności wiejskiej, nie mający przywiązania i poszanowania dla szkoły i dla tej ludności, ażeby nauczyciel taki miał być przez przełożonych dobrze widzianym. Nie, panowie, takiego pojęcia obowiązku władze szkolne właśnie od nauczyciela wymagają, a gdzie go niema, tam dopiero spadają upomnienia okręgowych i krajowych inspektorów. Dalej uważał p. Dzieduszycki uwagę na książki. Prawda, pokarm umysłowy, dać coś dobrego do czytania. Ale na tę potrzebę daje się baczność, i dwie oddawna, a trzecią świeżo książkę do czytania dla nauki dopełniającej wydano, które jak nam się przynajmniej zdaje, dobrze tej potrzebie odpowiadają.

Twierdzi p. Dzieduszycki, i znów równie słusznie, że trzeba mieć baczność na książki, które dostają się dzieciom, a może pośrednio i rodzicom. Oczywiście niepodobnem jest ustrzedz się od wszystkich tych książek nieraz złych, które drogą odpustów i jarmarków dostają się do ludności wiejskiej, ale władze szkolne przez inspektorów i dyrektorów starają się, ażeby do rąk dziatwy szkolnej nic złego się nie dostało, i kiedy doszło do ich wiadomości, że przez nieuwagę, przez niedostateczne przejrzenie książki przy rozdawaniu nagród w końcu roku szkolnego, czyto dwór, czy pleban dawał książki dla dzieci niewłaściwe, wydano rozporządzenie, ażeby na nagrodę nie były dawane żadne inne książki prócz tych, które przez władze szkolne zostały polecone. Żeby zaś każdy mógł na pierwszy rzut oka te książki rozpoznać, podawano różne środki. Najpraktyczniejszym byłby ten, ażeby każda książka taka opatrzona była stampilą aprobacyjną, po której już bez czytania możnaby jednym rzutem oka poznać, że książka jest pewną i z zaufaniem ją nabyć i dziecku darować.

Ze również w szkołach średnich i wyższych moralne wychowanie młodzieży jest rzeczą największej wagi; że młodzież z małych miasteczek, która przybywa do większych i zostaje tam bez opieki i dozoru, a często w złem otoczeniu może się zepsuć, że na to środkiem doskonałym byłoby chowanie młodzieży pod dozorem ścisłym, zwłaszcza młodzieży tej, która dozoru domowego dobrego niema, że tym środkiem doskonałym byłyby bursy. Któżby temu przeczył? Daj Boże, żeby znalazły się środki na ich zakładanie, a w takim razie nie sądzę, aby władze szkolne miały im być przeciwne.

I zapytuje p. Dzieduszycki, co się dzieje w szkołach średnich, o których reformie słyszy się od dawna; muszę w kilku słowach dać odpowiedź. Rzeczy te w większej części będą znane, jako podane dokładnie w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, wszelako przypomnienie krótkie może nie będzie zbyteczne zwłaszcza, że w tem przypomnieniu dadzą się dołożyć uwagi, które w sprawozdaniu urzędowem się nie znajdują.

Otóż o stanie szkół średnich i niedostatkach słyszało się wiele i przez wiele lat i słusznie. Było tych niedostatków wiele i jest jeszcze wiele. Jedne zwracały na siebie uwagę powszechną od razu, bo były uderzające, inne może znane są tylko tym, którzy stosunkom szkolnym przygląda ją się zblizka.

I tak, jako słabe strony szkół, a zarazem jako środki zaradcze wskazywano głównie trzy rzeczy: Zarządy szkolne, czyli dyrekcye, siły nauczycielskie, a wreszcie książki naukowe.

Któż tego nie rozumie, że dyrektor rozumny, z taktem, przejęty swoim obowiązkiem, z wyższem pojęciem swego powołania i zadania szkoły, z uczuciem obywatelskiem wreszcie, że taki dyrektor na swój zakład musi działać dobrze i podnosić wyżej swoich podwładnych i uczniów. Dawniej skarżono się pod tym względem. Wytykano tu i owdzie zdarzające się po szkołach zdrożności, na które dyrekcye patrzały przez szpary, a zatem stawały się współwinnemi; wskazywano wypadki, gdzie dyrektor sam podlegał niejednemu [illegible] szkoły, [illegible]. Wszelako raczcie panowie wziąść do wiadomości, że gimnazyów dziesięć, a szkół realnych dwie dostało dyrektorów nowych, których wybrano z pomiędzy tego, co między nauczycielami odznaczało się najbardziej inteligencyą, nauką, zamiłowaniem obowiązku i taktem. Ktoby porównał relacye dyrektorów z ostatnich lat kilku, a dzisiejsze, ktoby porównał zdania inspektorów z wizyt gimnazyalnych, przekonałby się o ile szerzej i głębiej pojmuje się te zadania i obowiązki, a w te stosunki wnika.

Przypadek zdarzył, a raczej czas, który nie stoi i ludzi jednych po drugich z pola usuwa, że przed rokiem mniejwięcej, trzech inspektorów krajowych dla zdrowia i lat podeszłych podało się do dymisyi, a na ich miejsce wstąpiło trzech nowych i znów szukano ich z pomiędzy tego, co w całym stanie nauczycielskim było najznakomitszego, a znaleziono zdaje mi się bardzo trafnie. A tu w nawiasie pozwolę sobie wtrącić jeden szczegół, jako illustracyę do tego systematycznego prześladowania Rusi, o którem słyszeliśmy tutaj przedwczoraj i wczoraj, a może bodaj czy nie dzisiaj, tych nieustannych krzywd, jakich rząd (zwłaszcza obecny) dopuszcza się względem tej narodowości. Na poparcie tych skarg niech mi będzie wolno dodać jeden argument wymowny, a to ten, że na trzech świeżo mianowanych inspektorów jest dwóch Rusinów. Do skarbu zarzutów i dowodów systematycznego prześladowania pozwólcie panowie, że ofiaruję wam jeszcze i ten jeden.

Siły nauczycielskie! Mówiono, że w krajach stojących wyżej w cywilizacyi, jak nasz, nauczyciel gimnazyalny jest właściwym filarem, dźwignią oświaty i nauki, że większą część pracy on nosi na swoich barkach, a u nas jakże inaczej! U nas same władze szkolne źle patrzą na takiego nauczyciela, który trudni się czemś więcej, jak bezpośrednim obowiązkiem, lekcyami, który się poświęca zadaniom naukowym.

Nie wiem, czy tak kiedy było — wiem, że tak nie jest. Rada szkolna zaleciła owszem osobnym okólnikiem jak najgoręcej nauczycielom, ażeby się tego rodzaju pracom poświęcali. Ten okólnik nie był początkiem, ale mógł być poparciem i zachętą. Przed nim już było Stowarzyszenie nauczycieli szkół wyższych, wyszłe z inicyatywy ich własnej, które rozgałęzione po cyłym kraju, mające swe kółka drobniejsze, w każdym niemal mieście, gdzie jest gimnazyum, zajmuje się kwestyami naukowemi, dydaktycznemi i wychowania, tak poważnie, tak trafnie, że ktoby chciał sobie zadać pracę przejrzenia sprawozdań, czy tych kółek, czy towarzystwa całego, lub też przejrzeć zeszyty organu tego towarzystwa, który się nazywa *Muzeum*, przekonałby się, że pod tym względem jest postęp bardzo znaczny. Czy chcę przez to powiedzieć, że wszyscy nauczyciele gimnazyalni są doskonali? Wszyscy doskonałymi nie będą nigdy, a dzisiaj zapewne nie jednemu z nich nie dostaje wiele. Ale i na to szuka się rady, a mianowicie:

Wyobraźcie sobie panowie, jakie są skutki tego, że młody człowiek tylko co wychodzący z uniwersytetu — (a na wydziale filozoficznym egzaminów niema) — zgłasza się na suplenta. Potrzeba go, dyrekcya gimnazyum przyjmuje go, nie wiedząc, jaki on jest, przeznacza mu ten lub ów przedmiot — pokazuje się, że on jest niezdolnym. Tymczasem, kto już do szkoły wszedł, pracował, usunąć go trudno. Słaby suplent uczy dalej, wreszcie zasiada do egzaminu na nauczyciela i ten niezdolni. Szukając na to środka zaradczego [illegible] da szkolna wydała odezwę do wydziałów filozoficznych obu uniwersytetów krajowych z żądaniem, żeby podawały jej wykaz uczniów wydziału filozoficznego, którzy kończą swoje czteroletnie kursa. Te wydziały zaś znają dobrze swoich uczniów, i mogą dać wskazówkę, jakim który z nich potrafi być nauczycielem. Wprawdzie zdarzyło mi się słyszeć niedawno, że jednym z powodów, dla których nasze nauki gimnazyalne nie stoją tak jak powinny, są właśnie uniwersytety, ich profesorowie w szczególności. Ci bawią się w szumne wykłady, prawią o tem, co ich zajmuje i bawi, a nie dbają o to, co uczniowie wiedzą i ile się uczą. Otóż profesorowie uniwersytetów są w tem położeniu nieszczęśliwem, że swoich uczniów pytać nie mogą, i muszą poprzestawać na wykładach. Czy te wykłady są takie szumne, a puste? Za każdego ręczyć nie mogę, skoro sam jestem

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(3) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Wyznaję zaś, że nie rad jeżdżę do kraju. Naprzód — odwykłem — powtóre, wiem, że najdroższym zamiarem ciotki jest ożenić mnie, otóż za każdym moim pobytem sprawiam jej pod tym względem gorzki zawód... Strach mnie bierze na samą myśl o akcie tak stanowczym, po którym trzebaby rozpocząć jakby drugie życie, podczas gdy ja tem pierwszem jestem porządnie zmęczony. Nakoniec jest coś kłopotliwego dla mnie w stosunku do ciotki. Jak dawniej znajomi na ojca mego, tak ona dziś patrzy na mnie, jako na człowieka wyjątkowych zdolności, po którym wielkich rzeczy należy się spodziewać. Pozwolić, by pozostała przy tem mniemaniu, wydaje mi się nadużywaniem jej dobrej wiary; oświadczyć jej, że nietylko wielkich rzeczy, ale niczego niema się po mnie spodziewać, byłoby to przesądzać przyszłość tylko prawdopodobną, a zarazem zadać staruszce cios stanowczy.

Może na nieszczęście dla mnie, wielu bliższych mi ludzi dzieli mniemanie ciotki. Wzmianka o tem pozwala mi przejść do skreślenia mego własnego wizerunku, co nie będzie rzeczą łatwą o tyle, o ile jestem istotą rzeczywiście w wysokim stopniu złożoną.

Przyniosłem na świat nerwy bardzo wrażliwe, wydoskonalone przez kulturę całych pokoleń. — Pierwszemi latami mego dzieciństwa zajmowała się ciotka, po jej odjeździe zaś — jak zwykle w naszych rodzinach — bony. Ponieważ mieszkaliśmy w Rzymie, w otoczeniu obcem, ojciec zaś chciał, bym znał dobrze swój język, przeto jedna z moich bon była Polką. Mieszka ona dotychczas w naszym domu na Babuino i zarządza gospodarstwem domowem. Ojciec zajmował się mną także dużo, zwłaszcza od piątego roku mego życia. Chodziłem na rozmowy do jego pokoju, które rozwijały mnie niepospolicie, a może nawet przedwcześnie. Później, gdy studya i poszukiwania archeologiczne oraz dopełnianie zbiorów pochłaniały ojcu wszystek czas, przyjął do mnie nauczyciela, księdza Calvi. Był to człowiek już stary, z wiarą i duszą nadzwyczaj pogodną. Kochał on nad wszystko sztukę. Sądzę nawet, że religię odczuwał przedewszystkiem przez jej piękność. W muzeach, wobec arcydzieł, lub słuchając muzyki w kaplicy sykstyńskiej, zapamiętywał się zupełnie. W tych głębokich upodobaniach jego do sztuki nie było jednak nic pogańskiego, gdyż nie wspierały się one na sybarytyzmie, na używaniu zmysłowem, ale na uczuciu. Ksiądz Calvi kochał poprostu sztukę tą czystą i pogodną miłością, z jaką mogli ją kochać da Fiesole, Cimabue lub Giotto — a co więcej, kochał ją także z pokorą, bo sam nie miał najmniejszego talentu. Natomiast im mniej mógł, tem więcej odczuwał. Nie umiałbym nawet powiedzieć, która ze sztuk pięknych była mu ulubioną, zdaje mi się bowiem, że głównie kochał we wszystkich harmonię, która odpowiadała jego wewnętrznej harmonii.

Nie wiem sam dlaczego, ale ile razy przypomnę sobie ojca Calvi, tylekroć przypomina mi się zarazem ów starzec, stojący obok św. Cecylii Rafaela i zasłuchany w muzykę sfer.

Między moim ojcem a księdzem Calvi prędko zaczęła się przyjaźń, która trwała aż do śmierci tego ostatniego. On to utrwalił w ojcu zamiłowanie do poszukiwań archeologicznych i wogóle do wiecznego miasta. Łączyło ich prócz tego przywiązanie do mnie. Obaj uważali mnie za dziecko wyjątkowo uzdolnione i zapowiadające Bóg wie jaką przyszłość! Przychodzi mi nieraz na myśl, że stanowiłem dla nich także pewnego rodzaju harmonię, pewne dopełnienie świata, w którym żyli, i że kochali mnie poniekąd takiem samem uczuciem, jakiem kochali Rzym i jego zabytki.

Taka atmosfera, takie otoczenie nie mogło nie wywrzeć na mnie wpływu. Chowano mnie w sposób nieco oryginalny. Chodziłem z księdzem Calvi, a często i z ojcem po galeryach, muzeach, za Rzym do willi, ruin i katakumb. Ksiądz Calvi równie wrażliwy był na piękność natury, jako sztuki, wcześnie więc nauczył i mnie odczuwać poetyczną melancholię Kampanii Rzymskiej, harmonię, z jaką łuki i linie zrujnowanych wodociągów rysują się na niebie, czystość zarysów pinii. Zanim umiałem dobrze cztery działania, zdarzało mi się w galeryach poprawiać Anglików, którym nazwiska Carracio i Carravagio mieszały się w głowach. Wcześnie i łatwo nauczyłem się po łacinie, bo język włoski, którym jako mieszkaniec Rzymu władałem biegle, ułatwił mi tę naukę. Mając lat jedenaście, wypowiadałem swoje poglądy na mistrzów włoskich i zagranicznych, które, mimo całej swojej naiwności, nie przeszkadzały księdzu Calvi i ojcu rzucać na się zdumionych spojrzeń. Nie lubiłem np. Ribeiry, bo był mi zanadto czarny i biały, przez co wydawał się trochę straszny, a lubiłem Carla Dolce — słowem: uchodziłem w oczach ojca, księdza Calvi i w znajomych nam domach za cudowne dziecko; słyszałem nieraz, jak mnie chwalono — i to podniecało mą próżność.

A swoją drogą nerwy moje w tem otoczeniu i w takiej atmosferze wyrobiły się wcześnie i pozostały raz na zawsze nadzwyczaj wrażliwe. Dziwna rzecz jednak, że wpływy powyższe nie były ani tak głębokie, ani tak stanowcze, jakby się można było spodziewać. Że nie zostałem artystą, to się tłumaczy tem, że zapewne nie miałem talentu, jakkolwiek moi nauczyciele muzyki i rysunku byli przeciwnego zdania; ale zastanawiam się nieraz nad tem, dlaczego ani ojciec, ani ksiądz Calvi nie potrafili mi wszczepić nawet swoich zamiłowań w tym stopniu, w jakim mieli je sami. Czy odczuwam sztukę? — tak! czy potrzebuję jej? — także tak! Ale oni ją kochali, ja zaś odczuwam ją jak dyletant, potrzebuję jej zaś jako dopełnienia wszelkiego rodzaju przyjemnych i rozkosznych wrażeń życiowych. Należy ona wogóle do rzędu moich upodobań, nie do rzędu moich namiętności. Nie mógłbym się może obejść bez niej w życiu — ale całego życia bym jej nie oddał.

Ponieważ stan szkół włoskich wogóle wiele pozostawiał do życzenia, ojciec oddał mnie do kolegium w Metz, które ukończyłem z małym trudem, a natomiast ze wszystkiemi odznaczeniami i nagrodami, jakie tam można otrzymać. Na rok przed ukończeniem uciekłem wprawdzie do Don Karlosa i przez dwa miesiące włóczyłem się z oddziałem Tristana po Pireneach. Wyszukano mnie za pośrednictwem konsula francuzkiego w Burgos i odstawiono do Metzu na pokutę; należy jednak wyznać, że pokuta nie była zbyt ciężką, albowiem i ojciec mój i przewodnicy duchowni, w skrytości duszy dumni byli z mojej wycieczki. Zresztą świetne powodzenia egzaminowe prędko wyjednały mi przebaczenie.

Oczywiście, wśród kolegów, których sympatye w takiej szkole jaka istniała w Metzu musiały być po stronie Don Karlosa, uchodziłem za bohatera, że zaś jednocześnie byłem pierwszym uczniem, wodziłem więc rej w całej szkole i nikomu nie przyszło do głowy spierać się ze mną o to stanowisko. Rosłem w mimowolnem przekonaniu, że i później na innem polu, tak samo będzie. Przekonanie to dzielili nauczyciele i koledzy; tymczasem faktycznie tak jest, że wielu z moich towarzyszów szkolnych, którym do głowy nie przychodziło wówczas, żeby kiedykolwiek mogli współzawodniczyć ze mną, zajmuje dziś we Francyi wybitne stanowisko bądź na polu literackiem, bądź naukowem, bądź politycznem, podczas gdy ja nie wybrałem sobie zawodu, a po prawdzie byłbym w kłopocie, gdyby mi kazano go wybrać. Stanowisko moje towarzyskie jest wygodne; odziedziczyłem już po matce majątek, odziedziczę kiedyś po ojcu; będę gospodarował w Płoszowie, będę administrował mniej więcej mądrze albo niemądrze całą fortuną, ale już sam zakres tych zajęć wyłącza nadzieję, żebym mógł kiedykolwiek odznaczyć się w życiu i odegrać jakąś rolę.

Nie stanę się nigdy świetnym gospodarzem i administratorem, to wiem z pewnością: bo jakkolwiek nie mam zamiaru uchylać się od tych zajęć, nie mam także ochoty poświęcić im życia, z tego prostego powodu, że aspiracye moje są rozleglejsze. Czasem stawiam sobie pytanie, czy my, Płoszowscy, nie łudzimy się co do naszych uzdolnień. Ale gdyby tak było, łudzilibyśmy się sami — ludzie zaś obcy, obojętni, nie popadliby w ten błąd. Zresztą ojciec mój był i jest człowiekiem istotnie niepowszednio, wyjątkowo uzdolnionym. Co do mnie osobiście, nie chcę się nad tem rozwodzić, żeby to nie wyglądało na głupią próżność, ale jednak mam najszczersze przekonanie, że mógłbym być czemś nieskończenie większem, niż jestem. Oto n. p. w uniwersytecie w Warszawie (ojciec i ciotka życzyli sobie, bym uniwersytet ukończył w kraju) kolegowałem ze Sniatyńskim. Obaj czuliśmy w sobie powołanie literackie i próbowaliśmy sił na tem polu. Nie mówię już o tem, że byłem uważanym za studenta zdolniejszego od Sniatyńskiego, ale dalibóg, to, co pisałem wówczas, było lepsze, bardziej obiecujące od tego, co pisał Śniatyński. A dziś co?

Śniatyński się wybił względnie wysoko, ja zaś nie przestałem być wielce obiecującym panem Płoszowskim, o którym tu i owdzie ludzie mówią, kręcąc głowami: „gdyby się tylko do czegoś wziął.“

Ludzie nie liczą się z tem, że trzeba umieć chcieć. Myślałem nieraz, że gdybym nie miał żadnego majątku, to musiałbym się do czegoś wziąć. I zapewne. Musiałbym w jakiś sposób zarabiać na chleb, ale wewnętrznie jestem przekonany, że i w takim razie nie wyzyskałbym swoich uzdolnień w dwudziestej części. Zresztą taki Darwin, taki Bukle, to byli ludzie bogaci; sir John Lubbock jest bankierem, większość znakomitych ludzi francuskich opływa w dostatki; pokazuje się więc, że majątek nietylko nie przeszkadza, ale pomaga do zajęcia stanowiska na wszystkich polach. Przypuszczam nawet, że mnie osobiście oddał on wielką przysługę, bo uchronił charakter mój od wielu zwichnięć, na które naraziłoby go ubóstwo. Nie chcę powiedzieć przez to, żebym miał charakter słaby; z drugiej strony walka mogłaby go nawet zahartować — ale bądź co bądź, im kto mniej znajduje na drodze kamieni, tem mu łatwiej uniknąć potknięcia się lub upadku.

Próżniactwu nie przypiszę także mojej nicości. Posiadam w równym stopniu łatwość przyswajania sobie wiadomości — i ciekawość. Czytuję wiele i pamiętam wiele. Być może, że nie zdobyłbym się na żelazną wytrwałość, na pracę długą, powolną, rozległą — ale ten brak wytrwania powinna właśnie łatwość zastąpić. Wreszcie nic mnie nie obowiązuje do pisania słowników, jak to czynił Littré Kto nie umie świecić z wytrwałością słońca, może przynajmniej zabłysnąć jak meteor. Ale ta nicość w przeszłości, ta prawdopodobna nicość w przyszłości... Cierpko mi się robi i nuda poczyna mnie gnębić, — więc urywam na dziś pisanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

jednym z nich, ale ręczę za moich kolegów, że jest zawsze treść w tem, co mówią. Jeżeli zaś nie mają sposobu przekonać się, co uczeń umie, przez lekcye, przez wykłady same, to mają na to sposób inny i używają go wcale energicznie. Tym sposobem są seminarya, w których przyszły nauczyciel matematyki, filologii, języka niemieckiego, historyi powszechnej, geografii itd. itd. kształci się szczegółowo w tej nauce i tam profesor ma wszelką sposobność poznania jaki on jest, jakie jego zdolności i kształci go już zbliska bezpośrednio, każdego z osobna. Czy te seminarya są bezskuteczne? Gdybym chciał cytować, trwałoby zadługo, ale imiona młodych ludzi, którzy wyszli z seminaryum historycznego Smolki, Zakrzewskiego albo Liskego, z seminaryum słowiańskiego Malinowskiego, niemieckiego Creizenacha, seminaryum filologicznego Morawskiego i Iskrzyckiego, seminaryum matematycznego Karlińskiego i dawniej Mertensa, a dziś Barancieckiego, są znane nietylko u nas w kraju, ale niektóre nawet zagranicą i to bardzo zaszczytnie. Doprawdy nie uniwersytety więc winny, jeżeli siły nauczycielskie nie są zupełnie doskonałe. Ale Rada szkolna postąpiła bardzo mądrze, kiedy takich wykazów uczniów kończących nauki od uniwersytetów zażądała. Przez to będzie ona miała wiadomość, jaki stopień wykształcenia, zdolności posiadają i w jakim kierunku wykształcenia mogą być użytecznymi przy gimnazyum, ci uczniowie ukończeni, którzy się na suplentów zgłaszają. Swoją drogą być może, że komisye egzaminacyjne z profesorów uniwersyteckich złożone, nie znając bezpośrednio stosunków gimnazyalnych, mogą swoim sposobem egzaminowania czasem tu i owdzie niezupełnie potrzebom gimnazyalnym odpowiedzieć. Mogą i one potrzebować wskazówek i uwag. W tym celu inspektorowie mają prawo być na egzaminach nauczycielskich. Z prawa tego wprawdzie dotąd użytku nie robili, ale że w tem może być także pewien środek praktyczny, więc i to robić się zaczyna. W tych dniach właśnie p. inspektor Samolewicz będzie obecnym egzaminom nauczycielskim w Krakowie.

Książki? — z pewnością naszym książkom także da się dużo zarzucić. Wiadomo panom, że kiedy zaprowadzono język polski w szkołach, książek naukowych polskich nie było wcale. Trzeba było ratować się tem, co się miało pod ręką; tłómaczyło albo przerabiało się książki niemieckie. Książki niemieckie przy całym ogromie niemieckiej nauki mają swoje bardzo wielkie wady: są one po największej części zawiłe, suche, do zrozumienia i nauki trudne; tej przejrzystości, tej łatwości układu i stylu, tej treściwości jaką mają np. książki francuskie, które uczniowi niezmiernie naukę ułatwiają, tej niemieckie nie mają.

Mają zaś wadę jeszcze inną, a mianowicie tę, że podręczniki tych nauk właśnie, które najsilniej działają na umysł, na uczucie, na wyobraźnię młodego chłopca, które przez to wpływają bezpośrednio na formacyę jego sposobu myślenia, jego sposobu czucia i na podstawę jego przyszłego moralnego życia, nadają nieraz kierunek niewłaściwy i niezdrowy. Tak jak człowiek zbyt często uważa samego siebie za środek ciężkości świata, tak nic dziwnego, że każdy naród uważa siebie za środek ciężkości dziejów. Wskutek tego książki niemieckie przy całej erudycyi i tak zwanej objektywności, bez wiedzy autorów może tak są układane, że całe dzieje świata muszą się nagiąć *gloriam*. Ze zaś [illegible] austryackich były po największej części albo wprost brane, albo przerabiane z książek pruskich, wynika z tego, że my dostawaliśmy z drugiej ręki okulary pruskie i przyzwyczailiśmy się na cały świat patrzeć przez te okulary do naszych oczu— doprawdy — nie bardzo dobrze dobrane.— Zmiana książek była rzeczą konieczną. Dawno już Rada szkolna poruczyła tę sprawę osobnej komisyi: komisya wszakże zapewne skutkiem choroby a później śmierci niektórych swoich członków, była przez lat kilka nieczynną. Wznowiono ją. Nie mogę opisywać długo jej statutu organizacyjnego lub regulaminu, wspominam w dwóch słowach, że w skład jej wchodzą członkowie Rady szkolnej dobrani ile możności do liczby gimnazyalnych przedmiotów; każdy z nich jest przewodniczącym w grupie biegłych wybranych z profesorów uniwersytetów i gimnazyów. Każda książka już używana jest poddana ich rewizyi i ma być osądzona jak i o ile potrzeba ją zmienić, czy bez zmiany dalej może być używaną, lub czy ma być odrzuconą. To samo robi się z książkami nowemi. Każda przechodzi przez taką cenzurę. Że nie wszystkie jeszcze poprawione być mogły, temu panowie nie będziecie się dziwić— wszelako jest już ich pewna liczba: arytmetyka dla szkół niższych, geometrya wykreślna, geografia, zoologia, nowa metoda nauki języka niemieckiego dla dwóch klas niższych, wypisy polskie dla czterech klas niższych, historya kraju rodzinnego dla wyższych. W robocie są wypisy polskie dla klas wyższych, historya powszechna, historya kościelna.

Co do samego planu naukowego, to ten także był poddany rewizyi ścisłej. Tak jest w robocie nowa gramatyka języka łacińskiego, znacznie uproszczona i ułatwiona w tym celu, ażeby przez prędkie i ścisłe oswojenie się z formułami uczeń w klasach wyższych mógł więcej oddawać się czytaniu autorów, a mniej myśleć o regułach. Język niemiecki, o którego potrzebie i stanie niedość dobrym tyle mówiono, jest wzięty pod szczególną uwagę, i zrobiony jest początek zmiany samego sposobu nauczania.

Mianowicie dwóch profesorów: p. German, profesor szkół realnych, i p. Petelenz, dzisiejszy dyrektor gimnazyalny w Sanoku, wychodząc z zasady, że język żyjący musi sam dla siebie być środkiem nauki, a nie jego gramatyka, ułożyli nową metodę nauki języka niemieckiego, która została aprobowaną i w dwóch klasach pierwszych w gimnazyum wprowadzoną. Od roku wielkiego skutku wydać nie mogła, ale wydała skutek ten, że dzieci w I i II klasie, jak świadczą inspektorowie, dają sobie radę wcale nieźle z językiem niemieckim, tak, że zachodzi różnica rażąca między stopniem tej nauki w dwóch pierwszych klasach, a w następnych, gdzie ta metoda jeszcze wprowadzoną nie jest. Mamy nadzieję, że na rok przyszły trzecia klasa dostanie ciąg dalszy rzeczonej metody.

A język polski? I dla tego ułożyliśmy plan nauk; ułożyliśmy i książki: wypisy dla czterech klas niższych, poprawione z dawnego wydania, potem wzory różnych rodzajów poezyi i prozy dla klasy piątej, potem wybór wyjątków z autorów polskich dla trzech klas najwyższych. Tylko pytamy się sami siebie, czy to się na co przyda? Język polski jest jedną z tych nauk, które — wstyd przyznać — ale potrzebują najpilniejszej i najtroskliwszej opieki od szkół. Dlaczego?

Zdawałoby się przecież, że to jest rzecz wrodzona, że jej nie trzeba się uczyć. Wrodzona, tak, ale zepsuta. Gdyby przejrzeć wypracowania uczniów gimnazyalnych, nawet te, które są poprawiane przez profesorów, gdyby idąc wyżej, zobaczyć to, co piszą uczniowie uniwersytetu, wreszcie to, co piszą ludzie dorośli w rozlicznych zawodach, a idąc najwyżej to, co piszą po najwyższych urzędach krajowych, tak samo jak rządowych, i w samych wreszcie władzach szkolnych — gdyby to wszystko przepatrzyć, pokazałoby się, że język ten jest zagrożony, jest w upadku, jest zepsuty!

Są powody zrozumiałe i okoliczności łagodzące. Przez lat 90 uczyliśmy się tylko po niemiecku i to sprawiło, że żywe uczucie tego języka i władanie nim przyrodzone zostało się tylko u prostego ludu, albo u tych, których rodzice bardzo starannie strzegli czystości tego języka.

My tu wogóle mówimy i piszemy po polsku tak, jak się mówi i pisze poprawnie językiem obcym.

Uczniowie umieją na pamięć wszystkie gramatyczne prawidła, odpowiadają bez wahania; kiedy piszą zadanie, to starają się nie obrazić żadnej reguły. Ale jeżeli u uczniów jest to już dziwnem, to cóż powiedzieć, jeżeli taki sposób mówienia i pisania znajdzie się u nauczycieli, albo u ludzi, którzy w tym języku piszą rozporządzenia i ustawy? Język polski młodzieży, a na nieszczęście i wielu nauczycieli tak wygląda, jak język obcy dobrze wyuczony. Ten człowiek włada nim nieśmiało, pyta się, czy tak, jak pisze, jest dobrze czy źle, czy tak, czy nie — i zagląda do słownika i do gramatyki. Mówić przytem o żywotności tego języka, o piękności jego stylu trudno; dobrze już, jeżeli niema zwrotów wprost wziętych z języka niemieckiego lub innego.

Ten biedny język pod naszem piórem wygląda tak, jak ów sztywny lokaj, z którego się śmieje Mickiewicz, że:

„Nie śmie rąk ruszyć, ani głowy skrzywić,
„Żeby się gramatyce niczem nie sprzeciwić.“

Myśmy mieli gramatykę w krwi, uczyliśmy się jej z Kopczyńskiego tylko, ale umieliśmy mówić.

Co na to poradzić? Właśnie zastanawiamy się nad tem pytaniem, mamy je rozwiązać gruntownie i szukać sposobu. Czy go znajdziemy? Nie śmiem się spodziewać. Złe leży za głęboko, żeby jakaś władza, jakieś rozporządzenia mogły je usunąć. A to rozpowszechnienie i zastarzałość złego zkąd pochodzą? Oto ztąd, że oprócz zepsucia języka przez wpływ niemieckiego jest jeszcze drugi powód bardzo silny. Tym powodem są peryodyczne pisma, pisane zawsze w pośpiechu, na kolanie, bez uwagi, po większej części źle pisane przez ludzi, którzy nie czują tego, że kaleczą i szpecą język. My czytamy prawie tylko te dzienniki, a przynajmniej bardzo mało co innego i nie zastanawiamy się nad błędami, wciągamy je w siebie, oswajamy się z niemi tak, że ich już czuć nie umiemy, a im dłużej to trwa, tem oczywiście dzieje się gorzej.

To jest jeden z głównych powodów zepsucia naszego języka. Na to znów władze szkolne, ani rozporządzenia nie poradzą. Jedyny sposób czytać dobre rzeczy, czytać książki pisane prawdziwym polskim językiem, czytać od dzieciństwa do śmierci, a wtedy w drugiem może pokoleniu [illegible]

To miałem powiedzieć co do dyrekcyi, ciał nauczycielskich i książek, tudzież tych zmian planu naukowego, o które zapytywał p. Dzieduszycki.

Ale jest jeszcze jeden czynnik w szkołach najważniejszy, bo jaki będzie on, taka będzie przyszłość kraju. Jest nim ta młodzież szkolna, między którą formują się, a niebawem wystąpią na scenę życia ci, którzy będą decydować o losach naszego kraju we wszystkich gałęziach jego życia. Jaki więc jest ten czynnik? Wszystkie dyrekcye gimnazyalne, wszyscy inspektorowie zgadzają się ze smutkiem na to, że materyał uczniów w naszych gimnazyach jest słaby. To są chłopcy mało rozwinięte i mało myślące. Powód jest oczywisty. Przymus szkolny sprawia, że każde dziecko uczyć się musi, rodzice po ukończeniu szkół ludowych przez zaślepioną miłość rodzicielską i naiwną wiarę w lepszy los tego dziecka pchają je wyżej; to dziecko wchodzi do szkoły średniej niedostatecznie przygotowane, w każdym razie z umysłem mało rozbudzonym, dostaje się do nauk trudniejszych; w klasie tymczasem jest uczniów tak wielu, że nauczyciel zmuszony uczyć, pytać, poprawiać zadania, niepodobna, by każdą z tych głów mógł otwierać osobno, poprzestaje więc na tem, że chłopiec odpowiada jako tako. Chłopiec więc przechodzi do klasy drugiej, do trzeciej itd., a nareszcie przychodzi egzamin dojrzałości. Ten z natury rzeczy i z prawa ma być miarą rozwinięcia zdolności myślenia tej młodzieży i tem chce go mieć ustawa. Egzamin dojrzałości wykazuje tymczasem, że chłopiec wyuczył się tego albo tego przedmiotu, odpowiada nieźle, ale zarazem wykazuje, że ma rozum bardzo mało rozwinięty, że bardzo mało myśli, że jest niedojrzałym. Cóż będzie? Więc go zatrzymać? Jakiem prawem, jeżeli przez 8 klas on przeszedł, a od niego tego myślenia, tego rozumienia dosyć nie żądano. Byłaby to niesprawiedliwość, byłaby to krzywda. Nie można przy ostatecznym egzaminie żądać więcej, aniżeli się żądało przez cały ciąg szkół. Z tego wynika, że on jako tako średnio odpowiada na pytania mu zadane, dostaje świadectwo dojrzałości i przechodzi do uniwersytetu. Tam walczy co prawda nieraz heroicznie z niedostatkiem i nędzą, rękami i nogami dźwiga się, aby się jakoś wydobyć. Z tą budującą, heroiczną wytrwałością, godną najwyższego podziwienia, ale ze zdolnością małą, kiedy znów uniwersytet skończył, znowu przez wzgląd na pracę przepuszcza się go z niedostatecznym stopniem rozwinięcia umysłowego i wychodzi młody człowiek ukończony, który w żadnym zawodzie, do jakiego się uda, zdolnym nie będzie.

To jest przyszłość bardzo zastraszająca. Jak na nią radzić? Ministeryum znalazło sposób — mojem zdaniem — zły, a mianowicie żąda wyższej opłaty od uczniów gimnazyalnych. To jest uciążliwość dla wielu zbyt wielka. To jest środek niepiękny i wstrętny, to jest wreszcie środek zły, bo chłopiec właśnie ten, który opłaty uiścić nie może, może być najzdolniejszym ze wszystkich. Ten środek jest z pewnością zły, według mego osobistego zdania, lepszem byłoby, ażeby tak jak w liceach francuskich odbywają się egzamina po każdej dywizyi t. j. po 3 latach, u nas po klasie czwartej, na przejściu do gimnazyum wyższego, urządzić rodzaj egzaminu dojrzałości. Wtedyby chłopcy zdolniejsi tylko przeszli do gimnazyum wyższego, a ci, którzyby go nie zdali, byliby jeszcze młodzi tak, że każdego innego zawodu próbowaćby mogli, a przecież są już poduczeni, podkształceni i to im nie przepadnie. Przeciw temu jest jednak wzgląd ważny. Oto egzamina dojrzałości po ósmej klasie, w której mniejsza jest liczba uczniów, zabierają tyle czasu, że pociągają za sobą przynajmniej na dni 10 pewne zawieszenie szkolnego porządku. Egzamin po klasie czwartej nierównie liczniejszej sprowadziłby to, że cała funkcya szkolna musiałaby ustać na ten czas; i to był wzgląd, dla którego Rada szkolna na ten projekt zdecydować się nie mogła. Ale znalazła inny. W tym wyjątkowym roku, kiedy zabrakło naraz 3 inspektorów krajowych, JE. Namiestnik, chcąc jakoś złemu zaradzić, zastąpił ich profesorami uniwersytetów, a jeżeli zrobił im ten zaszczyt, że w tej Izbie, zagajając Sejm teraźniejszy, wyraził im swoją wdzięczność, to niech pozwoli, ażebym odpowiedział, że wdzięczność należy się Jemu od nas za zaszczyt, że nas do tego zadania powołał, i żebym dodał oświadczenie, któremu z pewnością żaden z moich kolegów nie zaprzeczy, oświadczenie gotowości, pomagania mu szczerze i gorliwie, jak kto może najlepiej w tych zdrowych i uzdrawiających zamiarach, które ma, i krokach, które przedsiębierze. Otóż ta czynność inspektorska przy egzaminach dojrzałości doprowadziła wszystkich do jednego rezultatu, do spostrzeżenia, że stopień umysłowego zajęcia, że zdolności myślenia gimnazyalnej młodzieży nie są dość wysokie.

Oczywiście nikt nie pomyśli, jakoby nie było wcale chłopców myślących, rozumnych i rozwiniętych, prosta rzecz, że w każdej klasie są tacy — tylko procent ich nie jest dostateczny. Więc cóż na to poradzić? Skoro nie godzi się ze względu na przyszłość kraju puszczać takiego, który nie jest przygotowany do wyższych nauk, skoro więc nie godzi się zatrzymywać takiego, który się przez klasy jakoś przepchał, wyjść z tego można tylko tym sposobem, że się wprowadzi ostrzejszą klasyfikacyę we wszystkich klasach, a mianowicie przy wstępie do gimnazyum, potem w każdej klasie zosobna, a w szczególności w 4 tej, potem znowu we wszystkich a zwłaszcza w ostatniej, ósmej. Tym sposobem chłopak, który przy ostrzejszej klasyfikacyi zatrzymany jest w klasie, albo wreszcie wyuczy się czegoś, albo sobie powie, że temu nie podoła i poszuka innego zawodu.

I wtedy materyał gimnazyalny będzie mniej liczny, ale z pewnością lepiej dobrany; wyrobi się on i wykształci lepiej później w uniwersytecie. Takie rozporządzenie, zalecające ostrzejszą klasyfikacyę, wyszło z Rady szkolnej do wszystkich dyrekcyj gimnazyalnych. O innych rozporządzeniach, tyczących się egzaminów dojrzałości, mógłbym opowiadać bardzo wiele, ale wzięlibyście mi panowie za złe, gdybym was jeszcze dłużej trzymał. Wspomnę tylko, że obejmują one temata i nadzór egzaminów piśmiennych, świadectwa i prawdziwie polskie nazwy stopni postępu, sposób pytania z różnych przedmiotów i t. d.

Jedno jeszcze muszę dodać, to, że co w zakresie Rady szkolnej było pod tym względem do zrobienia, to w znacznej mierze jest już zrobionem. Są jednak rzeczy, których rozstrzygać ona już nie może, musi się odnosić do ministeryum. Takie są naprzykład znane dyspenzy od niektórych przedmiotów przy egzaminach dojrzałości. Są one natchnione jakąś [illegible] względem uczniów i może byłyby dobre i skuteczne, gdyby były inaczej zastosowane, ale zastosowane są najgorzej. Naprzykład: uczniowie, którzy przez ostatnie dwa lata w gimnazyum mieli stopień celujący z historyi i fizyki nie są obowiązani zdawać tych przedmiotów przy egzaminach dojrzałości. Cóż z tego wynika? Przepis żąda, aby uczniowie przy egzaminie dojrzałości zdawali sprawę z całości i ze zrozumienia przedmiotu, taka dyspenza tego właśnie nie dopuszcza. W klasie kiedy miał małe partye przedmiotu, nauczył się ich uczeń doskonale i dostał stopień celujący; ale potem pewny, że przy egzaminie pytanym nie będzie, więcej nie myśli o tym przedmiocie i siadając do egzaminu dojrzałości może już mało lub nic nie wie o tem, co umiał w klasie 6 i 7 mej. Z tego wynika, że nieraz uczniowie średni, nie uwolnieni od egzaminu z historyi więcej umieją od tych celujących a uwolnionych. Rozumiałbym, gdyby ministeryum dopuściło dyspenzę od języków starożytnych. Uczeń, który w 8 mej klasie ma do czynienia z Horacym, Tacytem, Katonem i Sofoklesem, który egzamin pisemny zdał dobrze, — o tym uczniu nauczyciel może być pewnym, że on da sobie radę z językami starożytnemi. Tu osobne przygotowanie może nie być potrzebnem; ale przy przedmiotach takich, jak historya lub fizyka jest potrzebnem i Rada szkolna krajowa zrobiła tę uwagę wyższym władzom szkolnym.

Jest jeszcze jeden przedmiot, od którego wszyscy uczniowie uwolnieni są raz na zawsze przy egzaminach dojrzałości; tym przedmiotem jest religia. Znowu wzgląd, aby dzieci nie przeciążać, znów miłosierdzie, ale źle umieszczone. Pomyślcie panowie: chłopiec, który przez wszystkie klasy gimnazyalne wie z góry, że z tego przedmiotu nie będzie zdawał egzaminu dojrzałości, musi sądzić, że to jest przedmiot małej wagi, przedmiot, który władze same lekceważą, że to nie jest nauka, ale tylko forma, którą się zachowuje tylko dla przyzwoitości. Jakie z tego dalsze konsekwencye, łatwo sobie wyobrazić. Chłopiec, który w tem wyobrażeniu rósł, który nabrał koniecznie bez swej winy pewnego lekceważenia tej nauki, potem staje się przystępnym każdej niedorzeczności i przewrotności, jaką gdziebądź usłyszy lub przeczyta. Otóż Rada szkolna zrobiła przedstawienie do ministeryum, żeby nauka religii w egzaminie dojrzałości przywróconą była.

A więc dyrekcya, książki, wreszcie te rozporządzenia, które mają wpłynąć na podniesienie poziomu umysłowego uczniów, ot co pod tym względem zrobiła Rada szkolna. Ale ona sama złemu nie zaradzi. Zwłaszcza co do umysłowego rozwinięcia uczniów, to tu żadna władza nie pomoże, ona nie potrafi obudzić myślenie, jeżeli dom nie dostarczy jej dziecka, u którego władza uczucia, myślenie, refleksya, wyobraźnia nie są już do pewnego stopnia rozwinięte. Wiem, że od bardzo wielkiej liczby rodziców nie można żądać, aby dziecku dali ten konieczny pierwszy wstęp do wychowania: ale tem większy obowiązek spada na rodziców wykształconych. Niech ci przysyłają do szkoły dzieci rozbudzone, myślące, obznajomione przy słuchaniu rozmowy starszych z rzeczami wyższemi, przyzwyczajone o takich rzeczach myśleć i takich po dziecinnemu, ale już w najmłodszych latach pragnąć. A jeżeli dziecko widzi w domu, że ojciec nie czyta nic, tylko tę gazetę, która się znajduje w jego kawiarni, matka mało co więcej (zawsze trochę więcej), jeżeli słyszy rozmowę, albo tylko o rzeczach najzupełniej potocznych, albo znowu młócenie tej samej pustej słomy, którą ojciec dobrodziej z tej samej gazety wyciągnie, czy możemy żądać, żeby to dziecko miało umysł rozbudzony i rozwinięty? Panowie! we wszelkiem wychowaniu działa się przedewszystkiem przykładem. Jeśli chcemy, żeby nasze dzieci nie miały jakiej wady, to zaczynajmy od tego, abyśmy im w sobie jej nie pokazali. Jeśli chcemy, aby nasze dzieci były oświecone, cywilizowane, pielęgnujmy oświecenie w sobie. I tu jest rzecz bolesna do powiedzenia, ale niestety prawdziwa. Ze wszystkich krajów polskich żaden nie czyta tak mało, jak Galicya. Spytajcie panowie wszystkich księgarzy, czy ich nie bierze rozpacz, że żadna książka nigdy się nie rozejdzie. (Głosy: tak jest). Gdzie są te czasy, kiedy dzieci chowały się w ciągłej atmosferze umysłowego życia polskiego naprzód, a i zagranicznego także, kiedy przez rodziców zajętych czytaniem poważnem, rozumnem, szlachetnem, to wszystko dochodziło do dzieci i kształciło je naturalnie, a ustawicznie. Ale nie mówiąc o innych czasach, dziś w Warszawie, w Królestwie Polskiem, w tych stosunkach opłakanych, takich, że oni nieledwie nic porządnego polskiego do rąk dostać nie mogą, oni przecie czytają. U nas, boję się powtarzać złego konceptu, który słyszałem niedawno, że prócz innych zaraźliwych chorób, od których szukamy zabezpieczenia, jest jeszcze jedna zaraza, która się nazywa „wstręt do druku.“ Jeszcze raz powtarzam, jeśli chcemy, aby dzieci nasze były oświecone, oświecajmy się sami i nie dajmy oświecie upadać. To niebezpieczeństwo może nam grozić.

Jeden z mądrych Niemców, Gerwinus, jeśli się nie mylę mówił, że w naszym wieku oświata rozlała się bardzo szeroko, ale rozlała się płytko. Wierzę, że kiedyś, jak ona to dno dobrze przesiąknie i na niem swój osad złoży, że wtedy z tego zasilonego gruntu może wzróść zdrowy i silny pień cywilizacyi. Ale do tego daleko, a tymczasem co może nastąpić? Zaniedbanie się w oświacie i jej obniżenie. Na naszej odpowiedzialności jest coś bliższego, są bezpośrednio po nas następujące lata i pokolenia. Chodzi o to, aby w tych czasach, pokoleniach najbliższych oświata i cywilizacya nie zniżyła się w swoim poziomie, ale aby weszła wyżej.

Jeśli to się nie stanie, to ci, którzy kiedyś po nas nastąpią, chociażby mieli najlepsze środki i zdolności, będą musieli poprawiać, dopędzać to cośmy zaniedbali albo opuścili i o tyle im będzie trudniej. Chodzi o to, aby poziom umysłowy, aby cywilizacya nie podupadała, ale trzymała się w mierze i szła w górę.

To jest nasz obowiązek najprzód względem naszych dzieci, potem względem szkoły, a następnie względem całej przyszłości kraju. Szkoła i władze szkolne, robią co jest w ich mocy, żeby do tego złego nie przyszło.

Znam wartość czasu i przepraszam panów najmocniej, żem go tyle zabrał. Ale widzicie panowie sami i przyznacie, że chcąc o tych rzeczach choć najogólniejsze dać wyobrażenie, w kilku słowach doprawdy zrobić tego nie mogłem. (Brawa i oklaski).

Rada państwa.

(351-sze posiedzenie Izby poselskiej).

Przewodniczy: prezydent Smolka.

Na ławie ministrów zasiedli wszyscy członkowie gabinetu.

Projekta do ustaw wniesione przez rząd znane są z wczorajszego telegramu.

Prezydent zawiadamia Izbę, iż deputowani Franciszek Bulicz i Alojzy ks. Liechtenstein złożyli swe mandaty, tudzież, iż opróżnionym został jeden mandat poselski przez to, że deput. hr. Roman Potocki, powołany został jako dziedziczny członek do Izby panów. (Hr. Potocki był posłem z kuryi gmin wiejskich okręgu wyb. Brzeżany-Rohatyn-Podhajce).

Nowo-wybrani posłowie Böns, Schnecburg, Dr Gross, Kyrle i Fr. Weber, złożyli ślubowanie poselskie.

Następnie zabrał głos JE. minister skarbu Dr Dunajewski i w dłuższem exposé wyjaśnił przedłożony równocześnie Izbie preliminarz budżetu na r. 1890. Exposé podajemy poniżej.

Z kolei odczytano szereg interpelacyj:

Deput. Russ i towarzysze zapytują, czy rząd skłonny jest urzędnikom począwszy od 8 klasy rangi w dół przyznać pewne ulgi z powodu wydatków, nałożonych na nich przez nowe przepisy uniformowe.

Dep. Plener i tow. interpelują prezydenta ministrów, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec prawno-państwowych aspiracyj, objawionych w uchwałach sejmu czeskiego z 9 listopada, czy nie czuje się zobowiązanym do wystąpienia z całym naciskiem przeciw tym dążnościom zagrażającym podstawom państwa i czy zawsze jeszcze uważa za rzecz właściwą, zachować się odpornie wobec uprawnionych pretensyj Niemców w Czechach.

Dep. Plener i tow. interpelują prezydenta ministrów, jako kierownika spraw wewnętrznych z powodu zakazania niemieckiej ludności w Czechach manifestacyj przeciw uchwałom sejmu.

Dep. Richter i tow. interpelują prezydenta ministrów o powody zaprowadzenia przymusu uniformowego dla urzędników państwa.

Dep. Scharschmied i tow. interpelują rząd o polepszenie położenia wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

Deput. Menger i towarzysze interpelują ministra skarbu o wykonanie ustawy o podatku wódczanym.

Następne posiedzenie w piątek.

Exposé finansowe

JE. ministra Dra Dunajewskiego

przedłożone Izbie poselskiej dnia 3 b. m.

Na mocy Najwyższego upoważnienia mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie preliminarz budżetu wraz z ustawą finansową na r. 1890. Pozwalam sobie przedewszystkiem wyjaśnić poszczególne pozycye tego preliminarza, tudzież znaczniejsze różnice zachodzące między preliminarzem na r. 1890, a preliminarzem z r. 1889.

Według przedłożonego preliminarza budżetowego na rok 1890 wynosi ogół rozchodów **545,475.660** złr., ogół dochodów **546,418.477** złr., pozostała zwyżka **942.817** złr.

W porównaniu z budżetem wydatków na rok 1889 okazują rozchody na rok przyszły wzrost o kwotę **5,429.775** złr. Należy tutaj jednak z kwoty tegorocznej wyłączyć dotacyę funduszu melioracyjnego w sumie 602.799 złr., skoro w przyszłorocznym preliminarzu nie wstawiono jeszcze tej pozycyi, która zależeć będzie od przebiegu rozpraw sejmowych. Dla bilansu nie ma to jednak znaczenia, gdyż rozchodzi się tu tylko o manipulacyę rachunkową. Z drugiej strony należy doliczyć do sumy za rok 1889 kredyty dodatkowe w kwocie 245.000 złr. i 2,300.000 złr., uchwalone na wiosnę b. r. na zapomogi i na budowę kolei Jasło-Rzeszów. Z uwzględnieniem tych dwóch okoliczności wyniesie wzrost wydatków jedynie kwotę 3,487.574 złr.

Pokrycie wydatków wspólnych wstawiono w takich kwotach, jakie wynikają dla tej połowy monarchii na podstawie uchwał delegacyj wspólnych. Ogół tych wydatków, przypadający na monarchię austryacką, wynosi na rok 1890 kwotę 99,767.539 złr., przedstawiając w porównaniu z rokiem bieżącym obniżkę o 4,888.463 złr.

Etat ministerstwa spraw wewnętrznych wykazuje podwyższenie zapotrzebowania o 413.443 złr., spowodowane częścią pomnożeniem liczby urzędników administracyjnych, częścią większemi wydatkami sanitarnemi, częścią wreszcie nowemi inwestycyami na budowę dróg i zakładów poprawczych.

W ministerstwie obrony krajowej podniosły się wydatki o 3,188,341 złr. Z tego wypada na nowe uzbrojenie obrony krajowej kwota 2,209.042 złr., na wyćwiczenie rezerwistów uzupełniających i jednorocznych ochotników kwota 653.326 złr., na koszta amunicyi i kwaterunku reszta w kwocie 325.973 złr.

Etat ministerstwa oświaty i wyznań wykazuje wzrost wydatków o kwotę 367.851 złr., z czego przeważna część przypada na cele szkolne, t. j. wydatki zwyczajne uniwersytetów i szkolnictwa przemysłowego oraz wydatki nadzwyczajne szkół średnich.

Wydatki ministerstwa finansów wzrosły o kwotę 549.763 złr. Najwyższą pozycyę wzrostu wykazuje administracya skarbowa. Wynosi on 899.960 złr., a spowodowany został pomnożeniem etatu urzędników i polepszeniem płacy straży skarbowej. Natomiast zmniejszenie wydatków nastąpiło w ogólnym zarządzie kasowym o 519.200 złr., w monopolu tabacznym o 561.700 złr. i w zarządzie menniczym o 142.400 złr. Wydatki w monopolu tabacznym obniżyły się wskutek mniejszych zakupów zagranicznego towaru i obniżki agia złota. Wzrosną jednak wydatki na zakupno tytoniów krajowych z powodu znacznego rozszerzenia uprawy tytoniu w Galicyi i Dalmacyi.

W etacie ministerstwa handlu wynosi wzrost wydatków 7,767,150 złr. Jeżeli jednak uwzględnimy kredyt dodatkowy na budowę kolei Rzeszowsko Jasielskiej w kwocie 2,300,000 złr. oraz kwotę 2,906,000 złr. na gwarancye dla kolei węgiersko-zachodniej i łupkowskiej, które wskutek przejęcia tych linij w administracyę państwa przeniesione zostały z etatu „Subwencye i dotacye dla zakładów komunikacyjnych“ do etatu ministerstwa handlu, natenczas okaże się rzeczywisty wzrost w kwocie 2,561,150 złr. Z ogólnego wzrostu wydatków przypada 1,120,000 złr. na zarząd poczt i telegrafów wskutek ustawowej regulacyi płac sług pocztowych, 607,250 złr. na zarząd pocztowej Kasy oszczędności, 3,610,510 złr. na uzupełnienie parku przewozowego kolei państwowych. Zmniejszyły się natomiast wydatki na budowę nowych kolei żelaznych o kwotę 2,396,470 złr.

Wydatki ministerstwa rolnictwa wzrosły o 223,414 złr. wskutek przewidzianego wzrostu produkcyi w kopalniach oraz jednego znaczniejszego wydatku inwestycyjnego.

W etacie ministerstwa sprawiedliwości okazuje się podwyższenie wydatków o 112,810 złr., spowodowane niemal wyłącznie pomnożeniem personalu sędziowskiego.

Etat pensyjny wzrósł o kwotę 370,905 złr. Działają tutaj jeszcze ciągle te same czynniki, które spowodowały zwyżkę tej pozycyi w latach poprzedzających.

Wydatki na oprocentowanie długu publicznego zmniejszyły się o 616,042 złr. wskutek obniżki agia złota.

Ogół dochodów państwowych preliminowano w sumie 546,418,477 złr., czyli o kwotę 3,602,533 złr. wyżej, niż na rok bież. Strąciwszy z dochodów tegorocznych kwotę 602,799 złr., przypadającą na fundusz melioracyjny, a dodawszy dochód ze sprzedaży akcyj kolei busztehradzkiej, z którego pokryto koszta budowy kolei Rzeszowsko Jasielskiej, natenczas okaże się wzrost dochodów o 1,905,332 złr.

Dochody w etacie ministerstwa finansów podniosły się o 1,689,591 złr., z czego podatki bezpośrednie o 306,000 złr.

Dochód z podatku gruntowego preliminuje się w wysokości 35,310,000 złr, czyli o 120,000 złr. wyżej, niż na rok 1889.

Stosownie do rzeczywistych wpłat podatkowych w latach ubiegłych, a więc z uwzględnieniem odpisania z tytułu szkód elementarnych, należałoby się spodziewać na rok przyszły wpływów w wysokości 36,198,728 złr. — Preliminowanie kwoty 35,310,000 złr. usprawiedliwia się większemi rozmiarami tegorocznych klęsk, które wprawdzie nie dają uprawnienia do żądania opustu, ale wobec których ministerstwo finansów opust dozwolić zamierza w zakresie własnej kompetencyi.

Podatek konsumcyjny preliminowanym został wyżej o 1,683.300 złr.

Spowodowały to wyższe wpływy z podatku od wina o 220.100 złr., z podatku od piwa o 184.000 złr., z podatku od mięsa o 204.600 złr., z podatku od olei ziemnych o 500.000 złr., z ubezpieczeń podatkowych o 320.000 złr.

Preliminowanie wyższych sum spowodowały też zwiększone dochody z eksploatacyi soli o 354.800 złr., z monopolu tytoniowego o 1,000.300 złr., nareszcie z drukarń dworskiej i państwowej o 79.349 złr.

Dochody z podatku od wódki i od cukru preliminowane wprawdzie zostały w kwotach równych przeszłorocznym; ze względu jednak na reformy, zaprowadzone w ostatnich czasach w obu tych rodzajach podatkowych, nie będzie może zbytecznem wyjaśnić w kilku słowach podstawy, na jakich się to preliminowanie opiera.

Dochody z podatku wódczanego, które podług ustawy z d. 20 czerwca r. p. wpływają częścią jako podatki od produkcyi, częścią jako podatki od konsumcyi w chwili przejścia wódki w obieg, preliminowano jak w roku przeszłym w kwocie 32 375.000 złr. Preliminowanie to opiera się na następujących danych:

W okresie produkcyjnym 1888/9 t. j. od 1-go września 1888 aż do końca sierpnia 1889 r., puszczono w obieg po opłaceniu podatku konsumcyjnego 630.683 hektolitrów.

Nadto zameldowano za opłatę podatku produkcyjnego w ulegających podatkowi temu gorzelniach dalszą produkcyę 13.430 hektolitrów.

Do późniejszego zaś zapłacenia podatku pozostał w dniu 1 sierpnia 1888 r. zapas 232.270 hektolitrów.

Razem 876.383 hektolitrów.

Przytem uwzględnić należy, że w przedsiębiorstwach ułatwiających zbyt wódki trzeba było stosownie do ustawy zwolnić od podatku na każde z nich po 20 litrów, a w zarządach domowych po 10 litrów — razem więc około 120.000 hektolitrów.

Nadto zważyć należy, że nie zdołano niestety wyśledzić wszystkich zapasów, jakie istniały w d. 1 września 1888 r.

Podług zgodnych podań pism fachowych i innych ogólnych zawiadomień miał być ogólny zapas okowity pozostałej w dniu 1 września r. 1888 w monarchii austryacko-węgierskiej daleko wyższym od tego, który uległ późniejszej opłacie. Jedno z pism fachowych oblicza go co najmniej na 700.000 hektolitrów, gdy tymczasem podatek zapłacono tylko od 450.000 hektolitrów.

Przypuściwszy, że nad wymienione powyżej 876.383 hekt., od których bądź zaraz, bądź później podatek opłaconym został, poszło tylko 50.000 hektolitrów więcej w obieg z okresu produkcyjnego 1888/89, wypadnie suma 926.383 hektolitrów, od których opłata w kwocie podatkowej 35 złr. obliczona wyniesie 32,423.405 złr.

Upoważnia to do nadziei, że wymieniona powyżej na rok 1890 preliminowana a zgodna z dochodem roku 1889 cyfra, faktycznie osiągniętą zostanie.

Znane dotychczas rezultaty sprzedaży tytoniu w trafikach z trzech pierwszych kwartałów roku 1889 wykazują wolny wprawdzie, ale stały postęp w dochodach, w stosunku do tego samego okresu czasu w latach 1887 i 1888.

Wynosiły bowiem dochody ze sprzedaży tytoniu w pierwszych trzech kwartałach:

roku 1887	. . . .	58,349.959 złr.
„ 1888	. . . .	57,975.724 „
„ 1889	. . . .	59,505 885 „

Dochody roku 1889 przewyższają więc rezultat z tego samego okresu w roku 1887 o 1,155.926 złr., a rezultat z roku 1888 o 1,530.161 złr. i niema powodu do obawy, aby w ostatnim kwartale roku 1889 lub w roku 1890 dochód ten miał się zmniejszyć.

Dochody z konsumcyi cukru preliminowane także zostały w kwocie takiej, w jakiej wpłynęły w roku 1889 t. j.: w kwocie 20,368.800 złr.

Rezultaty pierwszych trzech kwartałów roku 1889, wykazujące zwiększenie się konsumcyi cukru, upoważniałyby wprawdzie do wstawienia wyższej sumy, ale trzeba było uwzględnić okoliczność, że w Węgrzech powstały nowe fabryki cukru i że się skutkiem tego zmniejszy wywóz cukru do Węgier, w naszej połowie państwa dotąd opodatkowywanego.

W następujących pozycyach etatu wstawiono mniejsze kwoty:

W stanie ogólnego zarządu kas wstawiono pokrycie o 693.557 złr. mniejsze. Stało się to po części skutkiem oddziaływania nowej ustawy wojskowej na taksy wojskowe.

Zmniejszenie dochodu z ceł o 536.965 złr. polega wyłącznie na wspomnianem już kilkakrotnie przypuszczeniu niższego ażya złota.

Na podstawie poczynionych doświadczeń i faktycznego stanu rzeczy wstawiono też dochody z taks i należytości w kwocie o 230.000 złr. niższej, dochody z osobnego podatku opłacanego od handlu gorącemi napojami o 101.050 złr. mniej, tak samo z dochodów mytniczych w kwocie o 81.000 złr. mniejszej.

Dochody ministerstwa handlu preliminowane zostały w kwocie o 4,087.280 złr. większej, jeśli zaś, teraz po raz pierwszy, wyłączone zostaną dochody z zachodniej kolei żelaznej węgierskiej i pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej, pozostaną dochody te zawsze jeszcze w kwocie o 2,732.250 złr. wyższej.

Najgłówniejsze wstawienia wyższe wynikają z zarządu kolei państwowych w kwocie 2,302.890 złr., z zarządu poczt w kwocie 520.100 złr. i z urzędu pocztowych kas oszczędności w kwocie 229.480 złr.

Dochody ministerstwa rolnictwa wykazują, po wykluczeniu wspomnianych już dochodów z funduszu melioracyjnego, przyrost 227.113 złr., który odnieść wypada prawie wyłącznie do oczekiwanego wyższego dochodu z opłacającej się teraz lepiej produkcyi górniczej.

W rozdziale pokrycia z subwencyj i dotacyj okazuje się ubytek 2,311.916 złr. wynikający głównie z wstrzymania w roku przeszłym wypłat zwrotnych zaliczek gwarancyjnych, jakie kolej Koszycko-Bogumińska uskuteczniać miała.

Projekt ustawy finansowej ułożonym został, z wyjątkiem zmienionych cyfr i dat, w sposób dotychczas w podobnych ustawach używany, tylko w artykule II zaszła zmiana stylizacyi, w celu uchylenia wszelkiej wątpliwości co do możności używania jednego kredytu w miejsce drugiego *(virements)*.

Ostateczny wynik przedłożonego budżetu przedstawia się w następujących cyfrach:

Suma przewidzianych wydatków na rok 1890 wynosi, jak już wspomniano: 545,475.660 złr., suma dochodów 546,418.477 złr., z czego wynika przewyżka dochodów wynosząca 942.817 złr.

W ustawie finansowej na rok 1889 suma wydatków wynosiła 540,045.885 złr., suma dochodów 542,815 944 złr., przewyżka dochodów wynosiła więc 2,770.059 złr.

Ponieważ jednak ustawa z 18 kwietnia r. 1889 otworzyła osobny kredyt 245.000 złr. na dawanie wsparć w celu zmniejszenia panującej biedy, zmniejszyła się przewyżka ta na 2,525.059 złr.

Drugi kredyt dodatkowy, przyznany w r. 1889 na budowę kolei Jasło-Rzeszów ustawą z d. 20 maja t. r. w kwocie 2,300.000 złr. możemy pominąć, ponieważ na wydatek ten przekazano fundusz ze sprzedaży akcyj kolei busztebradzkiej, znajdujących się w posiadaniu zarządu finansów, preliminarz przeto r. 1889 obciążonym nie został.

Liczbowy rezultat przedłożonego budżetu okazuje się w porównaniu z preliminarzem z roku przeszłego o 1,582.242 złr. mniej pomyślnym.

Ale podciągając poszczególne pozycye obu preliminarzy pod ścisłą rozwagę w celu dowiedzenia się, jakimby był preliminarz obecny w razie wyłączenia wszelkich wyjątkowych wydatków, zyskamy następujący rezultat:

W preliminarzu r. 1889 znajdowały się następujące nadzwyczajne wydatki: 1) na budowę kolei państwowej 5,504.710 złr., 2) na udziały w budowie kolei prywatnych 620.000 złr., 3) na położenie drugiego toru na przestrzeni Wiedeń — Tulln kolei Franciszka Józefa 600.000 złr., 4) na pokrycie trzeciej raty budowy portu w Tryeście 976.000 złr., 5) Kwota przypadająca na naszą połowę państwa wydatku na nową broń dla wojska 9,181.904 złr., 6) wydatek na nowe uzbrojenie obrony krajowej 1,041.460 złr.

Przytoczone tu pozycye wynoszą ogółem: 17,924.074 złr.; po stronie czynnej zaś odpowiadają im dwie pozycye wyjątkowych dochodów, a mianowicie: subsidia na rzecz budowy kolei państwowych w kwocie 361.500 złr., zwrot zaliczek gwarancyjnych uskuteczniony przez kolej koszycko-bogumińską w kwocie 2,644.900 złr.

Wysokość wyjątkowych wydatków r. 1889 redukuje się więc do kwoty 14,917.674 złr., a z porównania obu stron budżetu r. 1889 okazuje się przewyżka dochodów wynosząca 17,442.733 złr.

Jeśli teraz przedsięweźmiemy podobne obliczenia co do preliminarza na r. 1890 wypadnie nam z preliminarza wydatków zwyczajnych wykluczyć: 1) kwotę potrzebną na budowę kolei państwowych 5,408.240 złr., 2) na udział w budowie kolei prywatnych 700·000 złr., 3) dla kolei Wiedeń Tulln 500.000 złr., 4) na budowę portu w Tryeście 976.000 złr., 5) kwotę przypadającą na naszą połowę państwową wydatku na nową broń dla wojska 4,140.764 złr., 6) na nową broń dla obrony krajowej 3,250 502. Wszystkie te pozycye wynoszą razem 14,975.506 złr.

Ponieważ jednak w preliminarzu na r. 1890 znajdują się także dodatki pomocnicze na budowę kolei żelaznych w kwocie niezbyt wielkiej, bo tylko 27.000 złr. wynoszącej i nadzwyczajny dochód ze zwrotu zaliczek na zachodnią kolej węgierską w kwocie 371.484 złr., wydatki nadzwyczajne na rok 1890 zredukują się do kwoty 14,577.022 złr.

Jeśli sumę tę w celu ocenienia rezultatu w finansach bieżących wciągniemy w rachunek, okaże się, że przewyżka dochodów w r. 1890 wynosi rzeczywiście 15,519.839 złr.

W przedłożonym budżecie wystarczą więc spodziewane dochody nietylko na pokrycie bieżących wydatków r. 1890, ale nadto na pokrycie nadzwyczajnych wydatków w kwocie 14,500.000 złr.

Przy wykazywaniu poszczególnych cyfr w preliminarzu wzięto pod uwagę stwierdzone i znane rezultaty z ostatnich peryodów manipulacyjnych, a między temi i wykończony już bilans rachunków z roku 1888. Rachunki te atoli wykazują mianowicie w dwóch kierunkach istotne zmiany w porównaniu z preliminarzem na rok 1890. Rok 1888 był bowiem po pierwsze pod względem kilku nader ważnych gałęzi dochodów państwowych, ja koto podatku wódczanego i cukrowego, tudzież nowych cen na tytoń, rokiem przejściowym, w którym dawny system opodatkowania stykał się z nowym; powtóre rok 1888 obciążony był znacznym wydatkiem, który — miejmy nadzieję — nie powtórzy się więcej, a mianowicie wydatkiem na cele zbrojeń wojskowych, wynoszącym przeszło 20 milionów złr. Oba te momenty należy zatem pominąć przy porównywaniu rezultatów rachunków za rok 1888 z rezultatami preliminarza na rok 1890.

Według rachunków z r. 1888 wydano 567,302 173 złr. 82 ct. Odliczyć od tego należy: pokrytą na mocy ustawy z d. 9 listopada 1888 roku przez emisyę 5-procentowej renty 68·6% część kredytu na zbrojenia 20,374,200 złr.; pozostaje zatem wydatków etatowych 546,927.973 złr. 82 ct. Rachunki z r. 1888 wykazują dochodów sumę 513,692.530 złr. 87 ct. Okazuje się zatem ubytek wynoszący 33,235.442 złr. 95 ct. Wobec preliminowanego ubytku przedstawia się zwyżka ubytku o 7,388.726 złr. 95 ct.

Zwiększony ten ubytek wypływa z opóźnienia, jakiego doznały dochody z podatku cukrowego przez nowy system podatku konsumcyjnego, który wszedł w życie z dniem 1 sierpnia 1888 r. Za czasów podatku produkcyjnego bowiem przypadający na jedną kampanię podatek cukrowy wpływał prawie w całkowitości w ostatnich pięciu miesiącach roku, t. j. w czasie od sierpnia do grudnia, podczas gdy przy systemie podatku konsumcyjnego dochody z podatku cukrowego wpływają prawie w równych częściach przez wszystkie 12 miesięcy roku.

Ponieważ jednak w preliminarzu na rok 1888 podatek cukrowy preliminowany był według starego systemu, okazał się przeto w faktycznych wpływach tego podatku w roku 1888 ubytek wynoszący 22,754.248 złr., z czego jednak żadną miarą nie można wnosić, iż wynik podatku cukrowego w przyszłości będzie niekorzystnym.

Abstrahując zatem od tego ubytku okazuje się, iż manipulacya z r. 1888 nietylko nie przedstawia się niepomyślniej, aniżeli preliminarz na r. 1888, ale nawet znacznie pomyślniej — a mianowicie pomyślniej o sumę 15,365.521 złr.

Szczególnie były dochody w r. 1888 w porównaniu z preliminarzem pomyślniejsze o sumę 19,151.211 złr. 73 ct.; a mianowicie okazała się przy podatkach bezpośrednich nadwyżka w kwocie 3,587.638 złr.; przy zysku od agia przy wpływach celnych nadwyżka 1,364.443 złr.; przy podatkach konsumcyjnych nadwyżka wynosiła złr. 8,169.284. Mianowicie zwiększone dochody dał podatek wódczany o 5,840.657 złr.; olej skalny o 788.479 złr.; mięso o 310.417 złr.; sól o 422.249 złr.; taksy o 309.830 złr.; eksploatacya kolei państwowych o 1,002.171 złr.

Ubytek w r. 1888 wynoszący 33,235.442 złr. 95 ct. pokrytym został przez sprzedane na mocy ustawy z dnia 5 czerwca 1887 r. obligi długu państwowego kolei żelaznej cesarza Franciszka Józefa w nominalnej kwocie 1,602.600 złr. za 1,750.840 złr. 40 ct., przez dochody istniejących państwowych kas zaliczkowych, które wynosiły 23,052 złr. 50 ct., razem 1,774.493 złr. Niepokryte zatem 31,450.000 złr. wzięte zostały z zapasów kasowych.

Pomimo to jednak stan kasy jest zadowalniający, a nawet można było pokryć z zapasów kasowych wspomniane wyżej kredyty dodatkowe z r. 1888 i 1889, które udzielone zostały wspólnemu rządowi w lipcu 1889 r., względnie przypadającą na nas kwotę 4,963.000 złr., tudzież udzielone na mocy rozporządzeń cesarskich z d. 6 i 29 października b. r. nie małe zapomogi z powodu klęsk.

Pocieszające te objawy tłómaczą się właśnie znaczniejszemi wpływami dochodów państwowych od początku bieżącego roku.

Dochód z bezpośrednich podatków od d. 1 stycznia do końca października 1889 r. był większy o 1,289.000 złr. aniżeli w odpowiednim peryodzie poprzedniego roku, pomimo zmniejszonych z powodu klęsk elementarnych wpływów z podatku gruntowego i pomimo zmniejszonych należytości egzekucyjnych.

Dochód z pośrednich podatków wynosił w rzeczonym okresie czasu z pominięciem podatku od cukru *brutto* o 15,281.000 złr., a *netto* o 14,598.000 złr. więcej, aniżeli w odpowiednim peryodzie poprzedniego roku. W pozycyi tej zawarty jest dochód z podatku wódczanego, zwiększony *brutto* o 13,507.000 złr., a *netto* o 11,808.000 złr.

Przy konsumcyjnym podatku od cukru, pod względem którego w zaprowadzonej w poprzednim roku ustawie zaszła istotna zmiana w podstawie opodatkowania oraz w obliczeniu, wykazałby się rzeczywiście zwiększony dochód *brutto* wynoszący 16,533.000 złr. i zwiększony dochód *netto*, wynoszący 29,543.000 złr.

Faktycznie dochód z tego podatku wynosił w rzeczonym peryodzie 17,220.000 złr., po odciągnięciu wydatków w kwocie 5,540.000 złr., zysk *netto* wynosi 11,880.000 złr.

Przy innych pośrednich podatkach okazał się zwiększony dochód w kwocie 1,774.000 złr. *brutto* i 2,790.000 złr. *netto*.

Najwięcej przyczyniło się do tego rezultatu osiągnięte przez podwyższenie cen sprzedaży zwiększenie dochodów z podatku tytoniowego, wynoszące 1,767.000 złr.

Ponieważ wydatki na produkcyę tytoniu znacznie były niższe, aniżeli w poprzednim roku, przeto wogóle okazuje się zwiększony dochód wynoszący *netto* 2,791.000 złr.

Należy także wspomnieć o pomyślniejszych rezultatach z podatku piwnego (953.000 złr.), winnego (123.000 złr.), z konsumcyjnego podatku od oleju skalnego (299.000 złr.), tudzież z należytości stemplowych (1,157.000 złr.). Ostatni ten dochód zwiększony wynika przeważnie z ostemplowania losów w kwietniu b. r., które dało 800.000 złr. dochodu.

Mniejsze dochody wypadły z taks i z należytości uiszczanych przy zawieraniu interesów prawnych. Ubytek wynosił 1,021.191 złr.

Ubytek z loteryi wynosi 1,502.895 złr., pokryty jednak w zupełności obniżką wygranych.

Ogólne dochody państwowych kolei żelaznych wynosiły w okresie czasu od d. 1 stycznia do końca października 1889 r. brutto 42,250.000 złr.; w porównaniu z preliminowaną kwotą przedstawia się zatem dochód zwiększony o 3,850.000 złr., a w porównaniu z odpowiednim peryodem poprzedniego roku o 4,283.000 złr.

Ważnym momentem dla ocenienia możności urzeczywistnienia preliminarza są także stosunki ekonomiczne.

Prawda, że w bieżącym roku wiele okolic dotkniętych zostało ciężką klęską nieurodzaju, powodzi itd. i to w tak wysokim stopniu, iż rząd niezwłocznie musiał nieść pomoc, aby uchronić ludność od nędzy i głodu. Szczęściem atoli wypadki takie nie były częste, sytuacya ekonomiczna wykazuje wprawdzie powolne, lecz stale wzrastające polepszenie. Zdanie to opiera się na spostrzeżonym przyroście konsumcyi, przyroście kapitalizowanych oszczędności, ruchu kolejowego i tp. faktach.

Dla stwierdzenia tego orzeczenia powołuje się minister na ogłoszone przed kilku miesiącami sprawozdanie wiedeńskiej Izby handlowej, w którem znajduje się nader ciekawy pogląd na całe położenie ekonomiczne monarchii.

Minister skarbu omawia dalej zadania reformy na polu finansowem, do których rozwiązania rząd niebawem zamierza przystąpić, oraz zaznacza, iż projekt do ustawy o reformie spraw mytniczych został już wniesionym na dzisiejszem posiedzeniu.

Komisya budżetowa zajmuje się opracowaniem noweli ustawy o należytościach, przez co stanie się zadość kilku usilnym żądaniom ludności zmierzającym do obniżenia niektórych należytości. Je dnocześnie ministeryum skarbu rozpoczęło znaczną pracę zmierzającą do systematycznej kodyfikacyi przepisów o stemplach i należytościach, przez co wszelkie niejasności i trudności poglądu na niezliczone istniejące przepisy zostałyby usunięte.

Pomijając inne reformy, nad któremi gorliwie pracuje ministeryum, jako to reformę ustawy karnej o należytościach, ustawę celną i tp., wspomina minister o reformie bezpośrednich podatków i powiada co następuje: W ministerstwie skarbu opracowany został już dawno obszerny projekt w tym przedmiocie. Projekt ten zbadany został należycie i dokładnie przez urzędników szczególnie doświadczonych pod względem wymiaru podatków i przez krajowe władze skarbowe. Stawiane z tego powodu wnioski, dotyczące przeważnie kwestyj szczegółowych, są już od przeszło dwóch miesięcy przedmiotem gorliwych badań w ministerstwie skarbu. A jeżeli nawet w ostatnich czasach zaszły zmiany w bezpośredniem kierownictwie odnośnego wydziału w ministerstwie, to okoliczność ta nie pociągnie za sobą znacznego opóźnienia redakcyi rzeczonego projektu. Przedłożenie, jakie wkrótce zostanie w tej mierze wniesione, nie będzie miało na celu powiększenia dochodów kasy państwa, lecz wyłącznie tylko będzie dążyło do sprawiedliwszego rozkładu ciężaru podatkowego.

Mają być proponowane środki, celem pociągnięcia do skutecznego opodatkowania tych żywiołów, które pomimo swej zdolności podatkowej dotychczas usuwały się od ciężaru podatkowego. Ten ostatni przystosowany zostanie we właściwszy sposób do faktycznej zdolności podatkowej, a najuciążliwsze strony i braki dotychczasowych norm podatkowych zostaną usunięte; w końcu zasoby wypływające z nowych źródeł zużytkowane zostaną na przyniesienie ulgi tym, którzy zbytnio dotychczas byli opodatkowani, a przedewszystkiem uboższym kontrybuentom.

W tym to celu zaproponowany zostanie umiarkowanie progresyjny podatek osobisto dochodowy w związku z częściowem przekształceniem podatków szacunkowych, które zostaną odpowiednio zmniejszone.

W końcu zauważa minister skarbu, iż przeprowadzenie tych wszystkich ważnych problematów zależy od kardynalnego warunku, bez którego pomyślnego rezultatu oczekiwać nie można, a warunkiem tym jest przypuszczenie, iż z trudem i ofiarami osiągnięta równowaga w finansach państwa także utrzymaną zostanie.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 3 grudnia.

Czasem jedno powiedzenie autentyczne czy też przypisywane określa najlepiej chwilowe położenie, lub też wyobrażenie, jakie ogół ma o niem na razie.

Dlatego przesyłam wam słowa, które włożono w usta cesarza Aleksandra III: „Chcę zapomnieć o Bułgaryi, ale niech Austrya mi jej nie przypomina."

Trzech dniowa zawieja śnieżna, która do tej chwili nie ustała i Wiedeń w Sybir przemieniła, góruje dziś nad wszystkiem: nad wewnętrznem i zewnętrznem położeniem, a nawet nad Coquelinem, który tu dziś występuje w „Karl Theater," a na którego przedstawienie trudno będzie się dostać przez góry śniegu.

Petersburg 28 listopada.

(Ew.) Prasa rosyjska zachowywała — jak już w przeszłym liście zaznaczyłem — milczące stanowisko wobec drugiego rozkazu dziennego do wojsk jenerała Dragomirowa, pozwalającego żołnierzom po za służbą śpiewać i rozmawiać w ich języku ojczystym. Okazuje się teraz, że było to stanowisko wyczekujące. Milczałaby może ona i dotychczas, gdyby nie wyzywający głos dzienniczka *Swiet*, chorującego jak zwykle na oryginalność. Organ p. Komarowa uderzył namiętnie na Dragomirowa, nie znajdując oddźwięku w reszcie dzienników, co w każdym razie przynosi zaszczyt prasie rosyjskiej. Przeciwnie *Swiet* spotkał się z dość surową naganą i — co ciekawsze — wystąpiły przeciw niemu nietylko do pewnego stopnia niezawisłe organa, jak *Dień* i *Nowosti*, ale nawet *Pietierburgskija Wiedemosti*. *Graždanin* po pierwszej filipice dał pokój. Ciekawy to organ. O ile kierownikowi jego zaprzeczają wzięcia u dworu, o tyle gazeta sama dosyć jest tam czytaną. Jak u cesarza Franciszka leży na biurku *Fremdenblatt*, tak też u cesarza Aleksandra III — *Graždanin* i widocznie nie zawsze gwoli krotochwili. Znam nie jeden wypadek, że głos tego dziennika miał posłuch na dworze i u samego cesarza. Kiedy jedna z pań sfery arystokratycznej, zająwszy się sprawą ochronek dla ubogich dzieci, nie mogła sobie dać rady z niemi dla braku funduszów, udała się do ks. Meszczerskiego, prosząc o poparcie jego organu. W parę dni pojawił się sympatyczny w *Graždaninie* artykuł z odwołaniem się do ofiarności publicznej. Tegoż dnia wieczorem cesarz siedząc u siebie w gabinecie, przywołał najbliższą rodzinę i głośno odczytawszy wzmiankowany artykuł, wezwał dziatwę swoją do ofiar i sam dla zachęcenia ofiarował pięć tysięcy rubli. Oczywiście wielcy książęta, a nazajutrz i cała arystokracya poszła za danym z gory przykładem, i byt ochronki został świetnie zapewniony. Takich wypadków można więcej zacytować, a między niemi są i bardzo doniosłe, że wspomnę o Banku szlacheckim i ratunku obmyślonym dla szlachty, ratunku, o który dawno już się upominał *Graždanin*, co wszakże nie przeszkadza innym dziennikom puszczać dość często w świat dowcipne aluzye na koszt redaktora, który zresztą dość ciężym okazuje się w polemice. Nie zapomina w niej i o *Czasie*, chociaż go nie zawsze rozumie i widocznie nie zna dobrze języka polskiego, jak to się okazało z polemiki o politykę bismarkowską, gdzie niezrozumieniem jednego wyrażenia w przekładzie artykułu *Czasu* nadał mu wręcz przeciwne znaczenie, niż miał oryginał. Wogóle nieświadomością polskiego języka, stosunków polskich w dzielnicach austryackich i pruskich, ba nawet w dzielnicy zostającej pod berłem rosyjskim, grzeszą w Rosyi do granic niemożliwych, a to zarówno w sferach publicystycznych i szerszej publiczności, jak i w sferach rządowych. Jak w Rosyi opinia publiczna nie ma wyobrażenia dokładnego o gospodarce czynowników w Kongresówce, na Litwie i na Rusi, tak też i dziennikarstwo pozostawia tę opinię w błędzie, część przez złą wolę, a część dlatego, że sama nic nie wie i święcie przekonana o ojcowskich rządach różnych małych królików. Jak niektórzy Czesi lub Serbowie nie chcą wierzyć, aby w sercu Polski, w Warszawie, zabroniono uczyć się w szkole po polsku, tak też włościanin rosyjski nad Wołgą i nad Oką żegna się ze zdziwienia i niedowierzania, że n. p. na Litwie lub Rusi wzbraniają mowy polskiej, wzbraniają procesyj kościelnych i wogóle tamują wolność swobodnego wykonywania obowiązków religijnych. Jeśli tak jest w masach, cóż się dziwić, że do zamkniętego pałacu cesarskiego nie dochodzą najsłabsze nawet echa tego co się dzieje. Ale zato sprawozdań o „intrydze polskiej i wrogich zamiarach („popożnawienjach") Polaków" co niemiara. Wrócę zresztą do ciekawych szczegółów tego objawu w przyszłych listach.

Pomoc dla dotkniętych nieurodzajem.

Lwów 3 grudnia.

(X) Niezwykła klęska nieurodzaju zboża i paszy, jaka dotknęła znaczną część naszego kraju wskutek tegorocznej posuchy zwróciła na siebie troskliwą uwagę władz rządowych i autonomicznych.

Wskutek przedstawienia JE. p. Namiestnika, Cesarz raczył, jak wiadomo, udzielić krajowi naszemu znaczną pomoc w sumie 900.000 złr., z której 600.000 złr. przeznaczone zostało tytułem bezprocentowej pożyczki, zaś 300.000 złr. tytułem zapomogi bezzwrotnej. Reprezentacya kraju naszego uznając potrzebę uzupełnienia pomocy państwowej, wyznaczyła również z funduszu krajowego sumę 300.000 złr., a mianowicie 200.000 złr. na bezprocentowe pożyczki, zaś 100.000 złr. na bezzwrotne zasiłki.

Według brzmienia Najwyższego postanowienia, którem przyznano naszemu krajowi z funduszów państwowych sumę 900.000 złr., władze rządowe znosić się miały i porozumiewać z Wydziałem krajowym tylko przy rozdziale zaliczek zwrotnych, dla których kraj przyjął porękę, gdy jednak JE. p. Namiestnik oświadczył gotowość porozumiewania się z Wydziałem krajowym także przy rozdziale zapomóg, uznał Sejm za rzecz wskazaną ofiarować p. Namiestnikowi współuczestniczenie w zarządzeniach Wydziału krajowego w tej mierze i zalecił osobną uchwałą Wydziałowi krajowemu, ażeby zasiłków i pożyczek udzielał tenże powiatom w porozumieniu z Namiestnictwem.

Owóż dla uzyskania pożądanej jednostajności w akcyi pomocniczej, odbyła się przed kilku dniami wspólna konferencya delegatów Wydziału krajowego i Namiestnictwa, na której przystąpiono do rozdziału pożyczek i zapomóg.

Ogólna suma przeznaczona na te cele ze skarbu państwa i funduszu krajowego wynosi 1,200.000 złr., z której przypada 800.000 złr. na bezprocentowe pożyczki, zaś 400.000 złr. na bezzwrotne zapomogi.

Zapomogi i pożyczki przyznane zostały Wydziałom powiatowym w następującej wysokości:

Biała 5500 złr. pożyczki.
Bóbrka 4500 złr. pożyczki.
Bochnia 5000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapomogi.
Bohorodczany 5000 złr. pożyczki i 5000 zapomogi.
Borszczów 25.000 złr. pożyczki i 10.000 zapomogi.
Brody 15.000 złr. pożyczki i 1000 złr. zapomogi.
Brzesko 3500 złr. pożyczki.
Brzeżany 11.000 złr. pożyczki i 10.000 zapomogi.
Brzozów 8000 złr. pożyczki i 3000 złr. zapomogi.
Buczacz 12.000 złr. pożyczki i 10.000 złr. zapomogi.
Chrzanów 5000 złr. pożyczki i 700 złr. zapomogi.
Cieszanów 5500 złr. pożyczki.
Czortków 16.000 złr. pożyczki i 4000 zapomogi.
Dąbrowa 4000 złr. pożyczki.
Dobromil 4000 złr. pożyczki.
Dolina 14.000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapomogi.
Drohobycz 6000 złr. pożyczki.
Gorlice 10.000 złr. pożyczki i 1000 złr. zapomogi.
Grybów 3000 złr. pożyczki.
Gródek 4500 złr. pożyczki i 1000 złr. zapomogi.
Horodenka 8000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapomogi.
Husiatyn 25.000 złr. pożyczki i 8000 złr. zapomogi.
Jarosław 9000 złr. pożyczki i 6000 złr. zapomogi.
Jasło 5000 złr. pożyczki.
Jaworów 10.000 złr. pożyczki i 1000 złr. zapomogi.
Kałusz 7500 złr. pożyczki i 6000 złr. zapomogi.
Kamionka Strumiłowa 8000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapomogi.
Kolbuszowa 12.000 złr. pożyczki i 6000 zapomogi.
Kołomyja 10.000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapomogi.
Kossów 12.000 złr. pożyczki i 8000 złr. zapomogi.
Kraków 16.000 złr. pożyczki i 1500 złr. zapomogi.
Krosno 5000 złr. pożyczki.
Łańcut 16.500 złr. pożyczki i 1000 złr. zapomogi.
Limanowa 4500 złr. pożyczki.
Lwów 7000 złr. pożyczki.
Mielec 18.000 złr. pożyczki i 9000 złr. zapomogi.
Mościska 5000 złr. pożyczki.
Myślenice 12,000 złr. pożyczki i 1000 zapomogi.
Nadwórna 5500 złr. pożyczki i 5500 złr. zapomogi.
Nisko 22,500 złr. pożyczki i 5000 złr. zapomogi.
Nowy Sącz 6000 złr. pożyczki.
Pilzno 3000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapomogi.
Podhajce 6000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapomogi.
Przemyśl 6000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapomogi.
Przemyślany 7500 złr. pożyczki i 7000 zapomogi.
Rawa 7500 złr. pożyczki.
Rohatyn 8000 złr. pożyczki i 6000 złr. zapomogi.
Rudki 7000 złr. pożyczki i 3000 złr. zapomogi.
Rzeszów 8000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapomogi.
Sambor 5500 złr. pożyczki.
Sanok 12,000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapomogi.
Skałat 20,000 z . pożyczki i 10,000 złr. zapomogi.
Śniatyn 18,000 rr. pożyczki i 4000 złr. zapomogi.
Sokal 9000 złr. pożyczki.
Stanisławów 6000 złr. pożyczki i 5000 zapomogi.
Staremiasto 3500 złr. pożyczki.
Tarnobrzeg 1500 złr. zapomogi.
Tarnopol 15,000 złr. pożyczki i 10,000 zapomogi.
Tarnów 5000 złr. pożyczki.
Tłumacz 9000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapomogi.
Trembowla 10,000 złr. pożyczki i 5000 zapomogi.
Turka 4000 złr. pożyczki.
Wadowice 10,000 złr. pożyczki i 2000 zapomogi.
Wieliczka 10,000 złr. pożyczki i 2000 zapomogi.
Zaleszczyki 9000 złr. pożyczki i 6000 zapomogi.
Zbaraż 12,000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapomogi.
Złoczów 15,000 złr. pożyczki i 8000 złr. zapomogi.
Żółkiew 6000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapomogi.
Żydaczów 5000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapomogi.
Żywiec 5000 złr. pożyczki.

W ten sposób rozdzieloną została obecnie z ogólnej sumy 800,000 złr. przeznaczonej na pożyczki, kwota 633 000 złr., pozostało zatem jeszcze do dyspozycyi 167,000 złr. Z sumy zaś wyznaczonej na bezzwrotne zapomogi 400,000 złr. wydano obecnie 221,200 złr.— nadto za sumę 65,000 złr. postanowił rząd zakupić sól dla tych powiatów, którym najdotkliwiej uczuwać się daje brak paszy. Razem wydano zatem z tej sumy 286,200 złr., a pozostało jeszcze 113,800 złr. Zarezerwowano zatem na potrzeby wiosenne roku przyszłego, t. j. na zasiewy i doraźną pomoc, z pożyczki 167,000 złr., z zapomogi 113,800 złr., czyli razem sumę 280,000 złr.

Podnieść muszę przy tej sposobności, iż rząd przeszło 200 gminom podkarpackim zezwolił na bezpłatny pobór wody słonej z solanek, ażeby w ten sposób zapobiedz dotkliwemu brakowi paszy.

Wydział krajowy polecił wydziałom powiatowym, ażeby jak najrychlej przedstawiły wnioski co do sposobu użycia przeznaczonych pożyczek i zapomóg, a mianowicie jaką część wyznaczonej sumy zamierzają obrócić na roboty, przy których mogłaby ludność znaleść zarobek, i jakie szczególnie roboty zamierzają wydziały powiatowe przedsięwziąć, dalej jaką część przeznaczą na zakupno żywności, paszy i zboża na zasiewy, tudzież na rozpożyczenie między ludność.

Wydziały powiatowe mają również zarządzić zwołanie w swych powiatach Rad powiatowych, celem powzięcia uchwał w sprawie gwarancyi powiatu za udzieloną pożyczkę. Odnośne uchwały mają wydziały powiatowe nadesłać Wydziałowi krajowemu wraz z oświadczeniem gotowości zeznania skryptu dłużnego.

Po nadejściu zażądanych przez Wydział krajowy wyjaśnień i przedłożeniu skryptów dłużnych, nastąpi wypłata przyznanych kwot.

Rozmaitości polityczne.

Włochy,

Rzadką rzeczą aby się dziś podniósł głos za Polską. Jako *curiosum* znaleźliśmy w *Tribuna* artykuł sympatyczny o Polsce, a nieprzeceniające wcale podobnych objawów, notujemy, że organ ten ogłosił wstępny artykuł z powodu rocznicy 1830 roku. Autor streścił znaczniejsze mowy wypowiedziane w parlamencie włoskim w 1863 roku za sprawą polską a głównie mowę p. Franciszka Crispi, wówczas członka Izby i członka komitetu polskiego, a dziś prezesa gabinetu. Następnie podaje *Tribuna* mowy p. Manciniego, Brofferio i Mordiniego.

W roku 1863 komitet włoski, zebrał dwa kroć sto tysięcy franków dla rannych w powstaniu Polaków.

KRONIKA.

— **Birety i togi.** Czyniąc zadość wnioskom uniwersytetów wiedeńskiego i inszpruckiego, postanowiło austr. ministerstwo oświaty, że profesorowie uniwersytetów mają się przy wszystkich uroczystościach akademickich i egzaminach pojawiać w historycznych biretach i togach. Natomiast przepisane uniformy winni oni nosić przy reprezentacyach państwowych. Nowe to rozporządzenie, które ogłoszone zostanie w przyszłym tygodniu, nie dotyczy profesorów wyższych szkół technicznych.

— **Fonograf Edisona.** Prezydent Rady państwa Dr Smolka odwiedził we wtorek przed południem w towarzystwie dyrektora kancelaryi radcy dworu Dra Blumenstocka w Grand-hotelu w Wiedniu p. Wangemanna i oglądał fonograf, który odegrał marsza Rakoczego i powtórzył arye pani Pupier i pani Will. Dr Smolka wyraził swe zdziwienie nad zadziwiającą produkcyą fonografu.

— **Nowe muzeum przyrodnicze** otwartem zostało uroczyście w Berlinie dnia 2 b. m. Należy ono do uniwersytetu i stoi w pobliżu wydziału rolniczego na *Invalidenstrasse*. Sądząc z opisów i dodanych do nich planów gmachu, bogate zbiory uniwersytetu znalazły obecnie odpowiednie swej wartości i bardzo dla celów naukowych dogodne umieszczenie.

— **Przedstawienie teatralne** tragedyi Wildenbrucha *Der Generalfeldoberst* w Berlinie zakazanem zostało z polecenia samego cesarza. Istnieje podobno dawny zwyczaj, zastrzegający samemu monarsze głos w sprawie udzielania pozwoleń na granie sztuk, w których występują osobistości domu panującego. Wildenbruch w tragedyi swojej wprowadza na scenę aż trzech Hohenzollernów — a że fabuła ma za tło walki religijne margrabiów brandenburskich z papizmem — przeto niema powodu zbytecznie ubolewać nad zakazem cesarskim.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo doroczne** na intencyę szczęśliwego rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odprawionem zostanie w dniu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny d. 8 grudnia o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

— **Magistrat** ogłosił plakatami obwieszczenie, przypominające przepisy regulaminu czystości i porządku z dnia 24 sierpnia 1884 r. dla miasta Krakowa co do wywożenia śniegu, lodu i błota z miasta. Do składania śniegu i lodu z domów prywatnych wyliczone są w tem obwieszczeniu oznaczone na ten cel miejsca.

— **Dwie sprawy**, które nie bez przyczyny zajmują od pewnego czasu naszą publiczność, mają się rozstrzygnąć na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej, to jest oświetlenie Sukiennic zapomocą elektryczności i zaprowadzenie międzynarodowych wyścigów konnych. Można przewidzieć zajmującą i urozmaiconą dyskusyę, która oby tylko do dodatniego doprowadziła rezultatu.

— **Kancelarye adwokackie** otworzyli w Krakowie pp. Dr Staniszewski i Dr Kirchmayer.

— **Śnieg** padał wczoraj przez cały dzień i noc tak, że [illegible] mieścia ukończonym zostanie, pomimo że od trzech dni 40 furmanek donajęto i do uprzątnięcia dobrano 50 aresztantów; sam wywóz kosztuje dziennie tylko w wynajętych furmankach 160 złr.

— **Komisya teatralna** zbierze się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, której przedłożonym zostanie wynik obliczeń budowniczego miejskiego p. Żołdaniego i inspektora budownictwa p. Wdowiszewskiego, o ile plany, na konkurs przedłożone, wykonane być mogą za preliminowaną sumę 400.000.

— **Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej** pod opieką św. Józefa w Krakowie, obchodziło w tych dniach w lokalu swoim przy ulicy Szewskiej, tuż za domem hr. Wodzickiego, rocznicę zgonu Adama Mickiewicza. Przewodniczący X. proboszcz św. Anny Bukowski, zagajając posiedzenie, w gorących i wdzięcznych słowach wykazał cel stowarzyszenia, potrzebę wzajemnego łączenia się, aby po upadku cechów módz umiejętną podjąć pracę, zabezpieczającą koła rzemieślnicze od grożącej im konkurencyi, i rozwinąć w sobie siłę moralną, która jedna może dać wytrwałość, męstwo i powodzenie warsztatom rzemieślniczym. Następnie profesor Sroka w wymownych słowach skreślił żywot Mickiewicza, a członkowie stowarzyszenia z wielkiem powodzeniem, przywitani grzmotem oklasków licznej publiczności, wygłosili „Lirenkę“ Lenartowicza i „Rady z dyalogu Pana Tadeusza“ ; p. Zanietowski nakoniec, członek stowarzyszenia odegrał wdzięczne dwa utwory na cytrze, które bardzo miłe na słuchaczach zrobiły wrażenie.

— **Biblioteka Jagiellońska** otrzymała od p. Józefy Rzewuskiej w darze starannie zebraną i oprawioną w ośmnastu tomach korespondencyę śp. Walerego Rzewuskiego dotyczącą jego zakładu fotograficznego, jako też jego udziału w czynnościach Rady miejskiej, której był gorliwym członkiem i przewodniczącym w kilku sekcyach.

— **Ogrzewalnia żeńska** otwartą została w dniu 2 grudnia b. r. przy ul. Skawińskiej.

— **Budynek** p. Goetza, gdzie się mieści część gimnazyum św. Anny, jak już zauważono, nie odpowiada przepisom hygieny szkolnej — zwłaszcza co do tych lokali, które są umieszczone nad lodownią. Komisya sanitarna zarządziła mierzenie ciepłoty w tych lokalach i znaleziono 6 stopni Celsiusza różnicy między temperaturą podłogi a temperaturą, gdzie pp. profesorowie na katedrze zasiadają. Magistrat ma te spostrzeżenia podać do wiadomości Rady szkolnej krajowej we Lwowie, zwłaszcza iż między młodzieżą panowała choroba, zwana *mums* czyli zapalenie gruczołu ślinowego zausznego.

— **Towarzystwo strzeleckie** przystąpi z pierwszą wiosną do sprzedaży kilku parcel ogrodu strzeleckiego, przytykających do wału akcyzowego tuż pod samą rogatką rakowicką, parcel, bez których zupełnie się obyć może, a które dotychczas dzierżawione były przez ogrodnika. Wzdłuż tych parcel otwartą zostanie napowrót ulica, przed 20 laty skasowana, a łącząca ulicę Rakowicką poza tyłami ogrodu strzeleckiego z ulicą Lubicz. Natomiast za uzyskaną kwotę rozszerzone zostaną budynki właściwej strzelnicy. Urządzenia te przyczynią się niezawodnie bardzo do podniesienia frekwencyi do tak ulubionego przez publiczność ogrodu strzeleckiego.

— **Od jeneralnej dyrekcyi kolei Karola Ludwika** otrzymujemy następujące pismo:

Na komunikat, który jeneralna dyrekcya widziała się spowodowaną przesłać pismom krajowym do umieszczenia w sprawie taryf kolei Karola Ludwika odpowiedział w tychże pismach p. poseł Struszkiewicz bez wątpienia także w imieniu swoich bliższych przyjaciół i poczynił przy tem swe objaśnienia i uwagi, wskutek których skonstatować musimy co następuje:

1) Odpowiedzialność za termin dostawy i ubezpieczenie terminu dostawy towaru, bynajmniej nie jest wynalazkiem kolei Karola Ludwika, zaprowadzenie to bowiem jest, jak wiadomo we wszystkich państwach na całym świecie ustawą unormowane i zostało na podstawie austryackiego prawa handlowego w § 70-tym reg. ruchu tak na kolejach austro-węgierskich, jak i niemieckich przepisane.

2) Co się tyczy zestawienia szeregu cyfr podczas obrad Sejmu nad polityką taryfową kolei Karola Ludwika, to zdaje się takowe polegać na informacyach, pochodzących od osób z przepisami taryf kolejowych, zupełnie nieobznajomionych.

— **Pierwsza fabryka** cementu zbudowaną została w Bonarce i wprowadzoną zostanie w ruch z dniem 1 marca 1890 r. Przemysł ten fabryczny, za który olbrzymio się opłacano, szczególnie fabrykom pruskim, zaprowadzili pp. Bernard Liban i Józef Liban, ostatni członek Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

— **W Wadowicach** odbędzie się w dniu 7 b. m. w Czytelni za staraniem wydziału tejże wieczór deklamacyjno-literacki ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, połączony z odczytem prof. Hipolita Pukowskiego. Dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa dobroczynności w Wadowicach, na zakupno odzieży i obuwia dla najuboższych uczniów i uczennic szkół miejskich.

— **Mogilany** 2 grudnia. Dziś odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Edwarda Bogdaniego, pocztmistrza w Mogilanach. Liczny współudział duchowieństwa, obywatelstwa, jako też ludu wiejskiego, który pomimo niesłychanej zawiei śniegowej nie omieszkali uczcić zmarłego oddaniem ostatniej przysługi, jest żywym dowodem sympatyi i szacunku, jakim go za życia otaczano. Odznaczony za nieskazitelną blisko 50-letnią pracę złotym krzyżem zasługi, do ostatniej chwili z zamiłowaniem wypełniał obowiązki pocztmistrza w Mogilanach, który to urząd od 114 lat, t. j. od zaprowadzenia poczt w Galicyi, bez przerwy w ręku rodziny Bogdanich pozostaje i w myśl życzenia ostatniego zmarłego zapewne i nadal pozostanie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Olsza w powiecie buczackim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Lista nadesłanych datków** na pogorzelców miasteczka Bobowy: 1) Gmina Falkowa 8 złr. 6 cnt.; 2) z amatorskiego przedstawienia w Gorlicach 71 złr.; 3) Wydział krajowy 500 złr.; 4) Wydział powiatowy w Gorlicach 50 złr.; 5) X. Feliks Gondek 30 złr.; 6) parafia Nowy Wiśnicz 8 złr.; 7) X. Halak z Bożeci na 4 złr.; 8) Sokół z Nowego Sącza 200 złr.; 9) Goldfinger z Nowego Targu 24 złr.; 10) Goldfinger z Nowego Targu 33 złr. 55 ct.; 11) X. Dziedzic 10 złr.; 12) Rada gminna Starego Sącza 100 złr.; 13) Długoszowski z Lipnicy w. 15 złr.; 14) Laura i Julian Zubrzyccy 10 złr.; 15) Zbigniewicz ze Stróż 5 złr.; 16) gmina Siedliska 1 złr. 39 ct.; 17) parafia Zabierzów 1 złr. 30 ct. — Razem 1.071 złr. 30 ct.

Komitet:

X. Wojciech Janik. Mączyński. Dunikowski.

Wiadomości policyjne. Kazimierz Zapałowicz, lat 50 liczący, tutejszy żebrak, wpadł wczoraj do Rudawy poniżej młynów górnych i utonął. Zwłoki jego wydobyto i odwieziono do kliniki.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 5 grudnia: (wznowienie) *Przezorna Mama*, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 7 grudnia: po raz pierwszy *Alcybiades*, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołowskiego, oraz wznowienie: *Zięć pana Poirier*, komedya w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

Piwnice Grand Hotelu w Krakowie

sprzedają Wina Bordeaux czerwone po cenie:

	¼ butelki	½ butelki
Pauillac	Złr. 1·60	—·90
Artisan de Listrac	„ 2·25	1·20
St. Estephe S.	„ 2·70	1·45
Bordeaux białe:		
Graves	Złr. 2·70	1·45
Preignac	„ 3·10	1·75

— Dnia 3 grudnia śnieg we dnie i w nocy; term. od —2·0 doszedł tylko do —1·0 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7-ej rano d. 4-go stan jego był 747·5 millim., term. —0·2 C. — Wiatr północny.

— We czwartek d. 5go grudnia: ś. Sabby opata wyzn.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Akademia Umiejętności. Komisya historyczna odbyła dnia 4 listopada 1889 r. posiedzenie, na którem sekretarz zdając sprawę ze stanu wydawnictw oznajmił o wyjściu tomu II-go Dyaryusza Wielewickiego w wydaniu X. Dr. Chotkowskiego i V tomu Archiwum komisyi; przedstawił także 2 pierwsze arkusze wydrukowane Bibliografii historycznej polskiej, wydawanej przez Dra Finkla i Dra Sawczyńskiego.

Prof. Smolka złożył komisyi w 6 tekach i paru konwolutach odpisy archiwalne z Rzymu, zebrane w ciągu wyprawy roku ubiegłego 1888/9. Zawierają one korespondencyę nuncyusza Hannibala z Kapuy z lat 1586—1591 i legata nadzwyczajnego, kardynała Hipolita Aldobrandini (późniejszego Klemensa VIII) z lat 1588 i 1589, wszystko to uporządkowane systematycznie i przygotowane prawie do druku, zaopatrzone objaśnieniami personaliów. Tylko najważniejsze akta odpisywano dosłownie, inne streszczano lub regestowano z powodu niezmiernej obfitości materyału. Nadto zgromadzono uzupełnienia do poprzednio zebranych materyałów, jako to Posseviniana, sprawozdanie o nuncyaturze niemieckiej itd., także wiadomości o samem archiwum watykańskiem, notaty z archiwum florenckiego. — Uchwalono teki te do łączyć do zebranych dawniej, wyrazić prof. Smolce podziękowanie za kierownictwo poszukiwaniami, a Drowi Windakiewiczowi, który je prowadził na miejscu, uznanie za gorliwą pracę.

Prof. Smolka podał wiadomość o dotychczasowych badaniach Dra Stanisława Krzyżanowskiego w archiwach głównie klasztornych nad dyplomatami dawniejszemi polskiemi, zaznaczył konieczną potrzebę podjęcia prac przygotowawczych do ułożenia Regestów Polskich i radząc, aby z obecnej podróży archiwalnej Dra Krzyżanowskiego skorzystać w tym celu, wniósł, aby go wezwać do rozszerzenia jej zakresu oraz uchwalić ponowną subwencyę dla umożliwienia całego zadania; komisya zaś wniosek ten uchwaliła.

Sekretarz zawiadomił o odezwie ze Lwowa w sprawie drugiego zjazdu historyków polskich, który urządza Towarzystwo historyczne lwowskie, a który się ma odbyć w lipcu 1890 r. we Lwowie i oznajmił o krokach porozumienia się dotychczas przedsięwziętych. Po omówieniu tej sprawy postanowiono jeszcze raz zastanowić się na przyszłem posiedzeniu nad czynnym udziałem w tym zjeździe.

Z Teatru. *Przezorna Mama*, śliczna komedya Józefa Blizińskiego, wznowioną będzie jutro w następującej obsadzie głównych ról: pp. Siemaszko (Sędzia), Ruszkowski (Brylański), Lubicz (Albin Ciołek), Śliwicki (Józef) — zaś role kobiece spoczywają w rękach pań: Wolskiej, Ziembińskiej, Winiarskiej i Grodzkiej.

Na sobotę przygotowuje się wielce zajmujące przedstawienie, albowiem danym będzie słynny *Zięć pana Poirier* Augiera z p. Lubiczem w roli tytułowej — oraz *Alcybiades* z pp. Żelazowskim, Rygierem, Sobiesławem i p. Żelazowską.

Bitwa pod Lissą, obraz odznaczony złotym medalem na wystawie monachijskiej, ściąga od kilku dni do Sukiennic publiczność przeważnie wojskową. Nie mówiąc już bowiem o wartości artystycznej tego dzieła, trzeba mu przyznać tę zaletę, że oddaje z całą wiernością najświetniejsze zwycięztwo, jakie w tym wieku marynarka austryacka odniosła. Obraz przedstawia rozstrzygającą chwilę, w której fregata „Habsburg“ uderza przodem swoim na fregatę włoską „Re d' Italia“; ta ostatnia wskutek tego z załogą liczącą około 300 ludzi, w przeciągu pięciu minut dostała się wówczas pod wodę. Zaledwie kilku ludzi zdołano uratować; między innymi zginął deputowany włoski Depretis, który jako delegat chciał być obecnym niebybnemu, jak się zdawało, zwycięztwu włoskiej marynarki. W rzeczy samej przewaga siły była niezaprzeczenie po jej stronie. Liczyła ona 13 okrętów znacznie większych i zaopatrzonych sto pięćdziesięciofuntowemi, tak zwanemi „stahlgrün“ armatami, podczas kiedy flota austryacka i liczbą i rozmiarami i uzbrojeniem okrętów była o wiele słabszą. Geniusz Tegethofa wszystko zastąpił. Na obrazie można włoskie okręty łatwo od austryackich odróżnić: pierwsze są szare i noszą czerwono-zielone flagi z herbem sabaudzkim, podczas kiedy okręty austryackie mają spód czarny, a powiewają na nich czarno-żółte banderye z insygniami lotaryńskiej tarczy. Po prawej stronie widać liniowy okręt austryacki „Der Kaiser“, po lewej kanonierkę włoską „Palestro“, która przy końcu bitwy w powietrze wysadzoną została.

„Przeglądu polskiego“ zeszyt VI na miesiąc grudzień zawiera: I. Timeo Danaos... Powieść przez autorkę „Z prawdziwego zdarzenia“. — II. Wstęp do panowania, przez A. M. L. — III. Szczęśliwy rok. Dzieje wojny moskiewsko-polskiej z r. 1660. Część II (dokończenie), przez Wiktora Czermaka. — IV. Amerykanin w Rosyi i Syberyi (ciąg dalszy), przez N. — V. Kronika literacka. X. T. Gromnicki: Ormianie w Polsce, ich historya, prawa i przywileje. — W. Zabłęski: Zasady Ekonomiki. — A. Suligowski: Kwestya mieszkań. — W. Lewiecki: Nasze czy obce żywioły. — E. Wölfflin et A. Miodoński: C. Asini Polionis „De bello Africo“ commentarius. — A. W. Stelzner: Ignaz Domeyko, — Z literatury rosyjskiej. K. A. Liszin: Krótki rys historyczny połączenia Unitów z prawosławiem na Litwie i w Polsce. — Dzieła i broszury z okazyi 50-letniego jubileuszu zniesienia Unii. — W. Tomecki: O Matce Makrynie Mieczysławskiej. — Groby w cerkwi Mścisława we Włodzimierzu Wołyńskim. — M. Jasiński: Ustawnyja ziemskija hramoty litowsko-ruskaho hosudarstwa. — S. A. Berszadzkij: Abraham Ezofowicz Rebiczkowicz, członek rady W. Ks. Lit. — Z. Radczenko: Pieśni homelskie. — M. Sauchon: Die Papstwahlen von Bonifaz VIII. bis Urban VI. und die Entstehung des Schismas 1378. — P. de Nolhac: Les Correspondans d'Alde Manuce (1483—1514). — A. Bertolotti: Le arti minori alla corte di Mantova nei secoli XV, XVI e XVII. — Z literatury powieściowej. E. Orzeszkowa: W zimowy wieczór. — H. Hoffmann: Iwan der Schreckliche und sein Hund. — J. de Glouvet: Marie Fougère. — Nowe publikacye Akademii Umiejętności w Krakowie. — VI. Przegląd polityczny przez *** — VII. Tytus Chałubiński (wspomnienie pośmiertne) przez Józefa Rostafińskiego.

Cudzoziemiec o nas. W numerze 22 i 23 berlińskiego czasopisma *Bazar* podaje p. H. von Osten szkic z podróży swojej do Warszawy. Rzecz napisana dowcipnie (w rodzaju n. p. Heinowskich szkiców z podróży), chociaż nie zbyt gruntownie. Stanowisko autora jest wobec nas, jak na dzisiejsze czasy, wcale przychylne, ani razu przynajmniej nie drażni polskiego uczucia. P. v. Osten zajmuje się znacznie więcej samemi mieszkańcami, aniżeli miastem, które zwiedza, ale to właśnie dodaje jego artykułowi pewnego interesu, bo jeżeli o mieście po kilkudniowym pobycie i bez głębszych studyów nie mógłby nic nowego dla nas powiedzieć, to uwagi bystrego zresztą cudzoziemca o naszym charakterze mogą zająć każdego polskiego czytelnika. — Na ulicach uderza go niezmiernie ożywiony, różnobarwny tłum, w którym widzi wszystkie stany i klasy, począwszy od charakterystycznego polskiego żyda i grecko-katolickiego (!) popa, a skończywszy na eleganckim Polaku i „pięknej“ Polce. Ten przymiotnik „piękna“ daje jej tylko niejako w cudzysłowie, sam się bowiem urodą Polek nie zachwyca. Przyznaje im za to wiele gracyi i szyku, w którym nie ustępują nawet Paryżankom. Wdzięku temu nie mógł się oprzeć sam autor (szkic pisany jest w formie noweli). W Willanowie spotyka się ze znajomym sobie (ze studenckich czasów jeszcze) Drem Thorwaldem, który od dłuższego czasu osiedliwszy się w Warszawie, ożenił się tam z Polką i sam powoli na Polaka się przerabia. Dr Thorwald przedstawia go swej żonie i córce Jadwidze, a ta ostatnia tak wielkie robi wrażenie na autorze, że z myślą o niej zwiedza wszystkie osobliwości Warszawy. Panna jest bardzo śmiała, bardzo zalotna (p. v. Osten przypisuje to krwi polskiej), a zakochany autor prosi jej nareszcie w wilię odjazdu, w sobotę, o naznaczenie kościoła, w którymby mu radziła nazajutrz rano wysłuchać mszy. Ona wskazuje mu kościół katedralny, pewien więc swego idzie tam na mszę i czeka na *rendez-vous* — lecz czeka napróżno. Zawód, jaki go spotkał, tłómaczy mu jego towarzysz podróży w ten sposób: „*Da haben Sie das rosige, gesunde, vernünftige Deutschtum, das in dem hübschen Mädel steckt — eine Polin wäre sicher gekommen!*“ Zdaje się jednak, że ten towarzysz bardzo się myli.

Poza tą swoją przygodą zwiedza autor wszystko godniejsze widzenia w Warszawie; idzie nawet do teatru na „narodowy“ balet p. t. „Pan Twardowski“. Chwali i teatr i tańce i publiczność. Odwiedza Willanów, Pragę, Saski ogród, zachwyca się warszawskiemi cukierniami. Poświęca nawet trochę czasu, aby się przypatrzyć rosyjskiemu nabożeństwu w nowej cerkwi, którą stale grecko-katolicką nazywa, nie rozumiejąc różnicy między unitami a prawosławnymi. Na Saskim placu uderza go „krwawa ironia“, jaką jest wystawienie pomnika Polakom, poległym w walce przeciw powstańcom przez ich wdzięcznego cara.

Całe opowiadanie jest zgrabne i zajmujące; autor obznajomił się dosyć z naszemi stosunkami, nazwisk polskich nie przekręca, historyę naszą zna przynajmniej z grubsza. *Stan.*

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 3 grudnia.

Po jednodniowej przerwie, spowodowanej zaspami śnieżnemi, rozpoczął się dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

W dalszym ciągu zeznawał Baruch Band, mianowicie, iż Landerer nie pozwolił wychodźcom opuszczać kancelaryi, gdy do niej weszli celem zakupna kart okrętowych; że gdy pragnęli wyjść i napić się wody, on przynosił konewkę dlatego jedynie, by kancelaryi nie opuszczali; że wreszcie opornych straszył żandarmami i w ten sposób zmuszał do zakupna kart okrętowych. Band widział, jak raz wychodźca złożył wszystkie pieniądze, jakie miał w pularesie, a osobno wypruł jeszcze jakąś kwotę z odzieży, przy czem byli Löwenberg i Landerer.

Przewodn.: Czy Band wie co więcej?

Band: Wiem i opowiem, ale oni mówią, że ja tu nieprawdę wygaduję (wskazuje na wspólników ajencyjnych). To jest wszystko prawda, co tu powiedziałem. Ja miałem tylko jedną skórę z cielęcia — oni to mieli cztery skóry z niedźwiedzia (wychodźcy): jedną skórę za „schiffkartę;“ drugą skórę za ubrania cajgowe; trzecią skórę za telegrafowanie na budziku do cesarza amerykańskiego, a oni tylko patrzyli, czy postenführer na kolei nie stoi; czwartą skórę za koncesyonowaną ajencyę i złotego orła.

Przewodn.: Gdy mówili, że telegrafują do cesarza amerykańskiego, to co wtedy robili?

Band: Telegrafowali na budziku i brali za to po 4, 5 i 6 złr. Był przy tem Löwenberg i Landerer, czasem Hałatek, nigdy Landau. Band widział, jak na owym budziku kilka razy telegrafowano.

Przewodn.: Po jakich cenach sprzedawano karty?

Band: Mieli sprzedawać po 110 marek, to znaczy po 66 i 67 złr., tymczasem Löwenberg brał po 90 i 95 złr. Widział to Band na własne oczy. Tak wysokie kwoty brano od wychodźców, którzy mieli więcej pieniędzy. Zauważa wreszcie Band, że tu niema księgi, którą widywał w ajencyi, a której nie pokazywali nigdy staroście; przypuszcza, że ta księga przez wspólników schowaną została.

Przewodn.: Czy Löwenberg namawiał wychodźców, by kupowali odzież u niego w sklepiku?

Band opowiada, że tak było, że Löwenberg namawiał wychodźców, by sobie ubranie w jego sklepie kupili, „ubranie corne,“ bo im gunie i sukmany w Hamburgu do morza wrzucą, a ich samych do Ameryki nie puszczą. Zrzucali więc wychodźcy swoje ubrania, a Salcia gospodarująca w sklepie sprzedawała im ubrania t. z. „cajgowe,“ wartające najwyżej 2—3 złr., po 6, 7 i 8 złr. „Niedźwiedzie“ (wychodźcy) musieli pić piwo, bo im Kernerowa dawała jeść takie gulasze, że w nich było pół papryki, a pół gulaszu.

Przewodn.: Zkąd oskarżony wie, że tak silnie były paprykowane?

Band: Mało który był dzień, żebym nie był w ajencyi.

Przewodn.: Jeżeli oskarżony bywał codzień, to będzie zapewne wiedział, czy wychodźcom wolno było wydalić się poza baraki i ogrodzenie?

Band: Wychodźcy byli straszeni żandarmami. Postenführer zezna, że ile razy aresztował wychodźców i zaprowadził do Brzezinki do aresztu, to aresztowani wieczorem powracali do ajencyi. Pan Bóg nie mógł już widzieć, co oni robili (ajenci), przecież sprawiedliwość stała się w Wadowicach?

Na pytanie, skierowane przez przewodniczącego do wspólników, co mają powiedzieć na zeznania Banda, oświadczają Löwenberg i Landerer, że nic; Klausner mówi, iż brakuje mu słów na wypowiedzenie swojego zapatrywania; Landerer żąda od Banda, żeby go nie wyróżniał tak korzystnie od innych oskarżonych. Na zapytanie obrońcy Dra Iwańskiego oświadcza Band, iż Landaua między naganiaczami nigdy nie było; na pytanie zaś obrońcy Dra Cieszyńskiego stwierdza, że Eikemayer stanowczo zabronił naganiaczom bremeńskim dopuszczać się gwałtów na wychodźcach.

Naganiacz Franciszek Baranek, młody, czerstwy i zuchwały chłop, opowiada, że nim przyjął służbę w ajencyi, był przy świniach za „treibera,“ u Herza zaś miał obowiązek naganiania wychodźców z dworca do ajencyi. I tego oskarżonego zeznania są bardzo zajmujące. Polecenia względem pełnienia obowiązków dawali naganiaczom Landarer i Löwenberg, że mieli brać do kancelaryi nawet tych wychodźców, którzy przybyli do Oświęcimia z wolnemi na Bremę kartami jazdy, że nawet takiego wychodźcy nie puszczano z kancelaryi i musiał on zapłacić 20—25 złr. Gdy naganiacze przyprowadzili wychodźców do kancelaryi, zajmowali miejsca w kurytarzu, siadali na ławce, a gdy Landarer wyjrzał, zrywali się na nogi w dowód, że pełnią służbę. Landerer i Maks Band kazywali naganiaczom hamburskim łamać ręce i nogi ajentom bremeńskim. Baranek twierdzi, że z kijami tylko raz jeden poszli do pociągu.

Przewodn: Co oskarżony słyszał o tem, że Löwenberg udawał starostę?

Baranek: Ludzie wychodzący raz z kancelaryi, pytali się mnie, co to za jeden ten ostry starosta, co ludzi tak po twarzy bije. Oskarżony wie, iż Löwenberg uderzył w twarz Słowaka, który nie zdjął kapelusza, wszedłszy do kancelaryi.

Przewodn: Miał Löwenberg mundur?

Baranek: Nie widziałem.

Co do sprzedaży ubrań „cajgowych“ zeznaje Baranek zgodnie z Bandem.

Przewodn: Czy to prawda, że Herza boją się ludzie, bo jest taką finansową potęgą? . . .

Baranek: Na pana Herza nie mogę nic powiedzieć . . .

Dalej zeznaje Baranek zgodnie z Bandem co do tego, iż wychodźcom grożono żandarmami i że nie wolno im było wychodzić po za ogrodzenie. Gdy żandarm miał przyjść, to ludzie krylí się „jak króliki lub myszy po strychach i piwnicach.“ Nim ludzi puszczono do pociągu, rozstawiano warty, które ostrzegały przed żandarmeryą.

Nowy wychodzi na jaw szczegół o dostawianiu wychodźców z Nowego Targu do Oświęcimia po słomą wraz z faskami bryndzy.

Przewodn: Co to za wychodźcy byli, którzy przywieziono nocną porą do ajencyi, na wozie pod słomą, jako towar?

Baranek mówi, że nie wie; dodaje wszakże zaraz, że ludzie przykryci byli płachtą, a nie słomą.

Przewodn. odczytuje zeznania Baranka ze śledztwa o przytransportowaniu ludzi ukrytych pod słomą, jak worki, pochodzących z Nowego Targu od tamtego Herza. Gdy wychodźców oddano ajencyi, wóz zajechał przed sklep hotelowy i tu dla pozoru wyładowano faski z bryndzą.

Gdy Baranek cofać się w tej mierze poczyna, powstaje Band i tak energicznie dopomaga jego pamięci, że Baranek przypomina sobie szczegóły. Band dodaje, że ludzi tych przywieziono, jak barany albo cielęta. Dalej, wpadłszy w zapał, opowiada Band energicznie, jak go raz Landerer chciał upić i namawiał za nagrodą 10 złr. do rozbicia głowy Zeitingerowi, czego sobie znowu Baranek nie przypomina, lecz wreszcie po upomnieniu Banda, że przed trybunałem zeznaje jak przed Bogiem, Baranek stwierdza podane przez Banda szczegóły, a Zeitinger również je stwierdza mimo zaprzeczeń Landerera.

O owych przywiezionych ludziach nie wiedzą nic: Klausner, Herz, Löwenberg, Landerer, Landau. Wobec Herza twierdzi Baranek, iż Herz z Nowego Targu przyjeżdżał co miesiąc do Oświęcimia.

Dalsze zeznania Baranka dotyczą starć na dworcu kolejowym o wychodźców. Przeczy on biciu wychodźców, a przyznaje tylko szarpaninę. Fundowano im ćwiartkę piwa, by krzyczeli: „Niech Hamburg żyje, a Brema gnije!“

Band przypomina Barankowi historyę o Schmelzerze: Baranek waha się z jej opowiedzeniem, wtedy Band odzywa się energicznie:

— Czemu nie gadasz? boisz się?!

Baranek opowiada więc, jak go Landerer namawiał, by rozbił głowę Schmelzerowi, którego uważał za pokątnego ajenta, a dalej, jak raz Landerer wyprowadził tyłami, widocznie w porozumieniu z policyą, uwięzionych wychodźców w Magistracie oświęcimskim.

Prokurator Dr Ogniewski pyta Baranka, czy 90—95 złr. brano za same tylko karty okrętowe, czy też za kwotę tę dawano i bilet kolejowy?

Baranek: Widziałem tylko raz, jak wzięto 81 złr.

Band (do Baranka): Żebyś ty zdrów był, jak nie widziałeś więcej razy? Choć już wychodźcą miał wolną kartę, to jeszcze musiał zapłacić 30 złr.

Na twierdzenie to Banda Herz nie odpowiada nic, wezwany przez przewodniczącego; Löwenberg mówi, że to nieprawda; Klausner wie, że to jest kłamstwo i obmowa.

Przewodn.: Tu jest list, stwierdzający, że od osoby, mającej wolną kartę jazdy, pobraliście 25 złr.

Band oskarża naczelników ajencyi, że bałamucą współwięzionych co do składania zeznań. Tak obałamucili Winzera. Obiecują złote góry. Ja też z początku zacząłem kręcić, bo mi nie dali spokoju.

Baranek opowiada następnie żywo, jak wszyscy grubi wspólnicy z wyjątkiem Landaua dawali polecenia naganiaczom, by wychodźców obstępywali i do bremeńskiej ajencyi nie puszczali. Bandą dowodził Landerer i krzyczał, żeby ręce, nogi łamać.

Herz przeczy tym zeznaniom Baranka.

Baranek (gwałtownie): Jeżeli to nieprawda, to dlaczegóż mnie pan namawiał, bym odmienił zeznania złożone w śledztwie, bym nie bił na niego i na jego szwagra (Herza i Löwenberga). Namawiał mnie i Hodura, i obiecywał, że jak wyjdziemy na świat to będzie o mnie pamiętać i do Wiednia mnie weźmie. Nieszczęśliwym mnie zrobili, bo dawniej zarabiałem 5 — 6 złr. dziennie, chodząc po dziedzinach.

Obrońca Dr Korn pyta Baranka, kto był przytem, jak go miano namawiać. Baranek odpowiada ogólnikowo. Obrońca Dr Korn pyta, czy Baranek nie domagał się pieniędzy od wspólników, czemu tenże przeczy. Herz mówi, iż upominał go tylko, by czystą zeznawał prawdę. Przewodn.: To moja rzecz upominać!

Prokurator Dr Ogniewski wskutek teroryzowania i nakłaniania do fałszywych zeznań ze strony 5 głównych oskarżonych, domaga się ich odosobnienia, które też przewodniczący zarządził.

Dalszy naganiacz Marcin Hodur nie zeznaje nic ciekawego. Wobec tego przewodniczący mówi, iż Hodur więcej w śledztwie zeznawał, pyta więc, czy go Herz przypadkiem nie namawiał. Baranek przypomina Hodurowi namowy Herza. Hodur przyznaje, iż Herz mówił, że będzie o nich pamiętał.

Dr Goldhammer czyni następujący wniosek: Zdaniem obrońcy oskarżenie o zbrodnię z § 220 u. k. (danie pomocy dezerterom) wyklucza zasadne obwinienie o zbrodnię z § 222, bo § 220 stanowi, że pomoc zbiegłemu ze służby wojskowej żołnierzowi udzieloną została bez uprzedniego porozumienia, podczas gdy z wręcz przeciwnego założenia wychodzi § 222. — Omówienie i bliższe rozwinięcie tej kwestyi należy wszelako do ostatecznych wywodów. — Co atoli obecnie już w toku postępowania dowodowego wyjaśnionem być musi, to jest to, czy obok zbrodni dania pomocy dezerterowi, dopuścili się oskarżeni takie zbrodni uwiedzenia żołnierza do złamania wojskowej przysięgi służbowej i dania pomocy do zbrodni wojskowych, bo i o tę zbrodnię są oskarżeni. Tym końcem koniecznem jest sprawdzenie: czy wogólności przez żołnierzy zbrodnia wojskowa została popełnioną. Objętych wykazami oddziałów wojskowych I korpusu wojskowego w Krakowie, XI korpusu we Lwowie i VII korpusu w Koszycach, Komend obrony krajowej we Lwowie i w Krakowie, komendy III węgierskiego dystryktu honwedów, traktuje oskarżenie jako dezerterów, lubo i ta okoliczność czy żołnierze ci za dezerterów uznani zostali, nie została sprawdzoną.

Wcale atoli oskarżenie nie twierdzi, że objęci powyższemi wykazami dopuścili się obok dezercyi jeszcze innych zbrodni wojskowych, co tem bardziej było koniecznem, że prokuratorya ściga oskarżonych nietylko o zbrodnię dania pomocy dezerterom, ale nadto i to kumulatywnie także o inne zbrodnie wojskowe bez wyszczególnienia bliższego, którą zbrodnię objętą kodeksem karnym wojskowym z 15 stycznia 1855 r. ma na myśli. Dlatego obrońca, wnosi, aby wyszczególnione powyż komendy zapytano czy i jakiej zbrodni wojskowej (obok zbrodni dezercyi) dopuścili się żołnierze, objęci powyższemi wykazami władz wojskowych.

Po pauzie przesłuchany został naganiacz Jan Sternal. Przeczy on zeznaniom Hodura i Baranka co do gwałtów. Zeznaje, że Landerer nie pozwalał wychodźcom wydalać się za parkan.

Z kolei przesłuchiwany naganiacz Józef Czyrwik opowiada o scenach na dworcu. Jako przywódców wymienia Landerera i Banda. Przyznaje on jeden ważny szczegół, iż wspólnicy i naganiacze żydzi tytułowali Lewönberga starostą. (Przewodniczący upomniał Landerera, by wstawał, kiedy do niego mówi).

Naganiacz Józef Baruś (zwany Margietką) odmienia znacznie zeznania w śledztwie złożone co do gwałtów. Np. w śledztwie powiedział, że widział, jak Landerer i Sadger ludzi policzkowali, a dziś przypomnieć sobie tego nie może. Przyznaje, że Iwanickiego wzywano „do robienia porządku“ z wychodźcami w kancelaryi.

Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu ukończono przesłuchiwanie Józefa Barusia vel Margietki.

Klaja, młody chłopak 18-letni, również naganiacz, przesłuchiwany po Barusiu, nie zeznaje nic nowego.

Ciekawym typem jest Mojżesz Szlamowitz, olbrzymi żyd o rudej brodzie, który twierdzi, że w to błoto wszedł dlatego, iż się Szlamowitz nazywa. Mojżesz Szlamowitz przyjęty został do służby w czerwcu 1888 r. Landerer polecił mu wychodźców z dworca przyprowadzać do hotelu Herza. Opowiada, że widział pewnego dnia, jak ajenci Bremy i Hamburga wydzierali sobie wychodźców, a ja wtedy, mówi Szlamowitz, stałem jak głupi między wołami. Zresztą nic nie zauważyłem, bo do biura mu wchodzić nie było wolno. Opowiada nadto, że widząc, jak jakiś pan ubrany jak „Oberleutnant“ — Iwanicki prawdopodobnie — rozdzielał wychodźców — sądził, że wszystko jest w porządku. Opuścił ajencyę dlatego, bo zarobił mało, tylko 11 lub 13 złr. i nadto przestraszył się, bo na 8 dni przed zamknięciem ajencyi i zaaresztowaniem wspólników słyszał, jak Sekler, Majer i Barber kłócili się między sobą i przepowiadali sobie, że będą siedzieć w areszcie. Sprawdziło się to, mówi Szlamowitz, oni poszli do aresztu, a ja z nimi także.

Józef Glazer, zwany Fink, jeden z naganiaczy, czuje się niewinnym.

Peretz Kerger z Oświęcimia, dalszy naganiacz, był kelnerem. Zapytany przez przewodniczącego, czy jest winnym, twierdzi, że nie.

Przewodn.: Cóż więc pan robiłeś?

Kerger: Ja handlowałem skórkami, szmatami, jakiś czas byłem kelnerem u Hornunga, ale to źle szło, zastawiłem więc moje rzeczy, nawet złoty pierścień ślubny mej żony, i zostałem furmanem, teraz zaś siedzę biedny tutaj.

Przewodn.: Spółka Peretz i Comp. brała 4 złr. Ta pozycya oznacza pana.

Peretz: Ja nie brałem, ja mam mieć „Companie“ z Thiebergerem, który zemną kości sprzedawał?...

Przewodn.: „Peretz i Thieberger Actien-Gesellschaft“ — to pan?

Peretz (pokazując biedne swe ubranie): Ja „Actien-Gesellschaft“ z Thiebergerem, biednym fiakrem?! Żona mi z głodu ginie... Oj, czemu oni zrobili ze mnie „Actien-Gesellschaft“? — zrobili mnie biedakiem.

Przewodniczący odczytuje pozycye; oskarżony przyznaje się tylko do otrzymania dwa razy po 1 złr., raz 50 ct., nadto zeznaje, że raz na „święta“ nie mając z czego żyć dostał od Landaua 3 złr. Pieniądze, jak zeznaje, dostawał tylko od Herza i Hałatka, a mianowicie za przyprowadzanie wychodźców do kancelaryi. Hałatek zeznaje, że z tych pozycyj na imię Kergera może dostawał Hornung. Actien-Gesellschaft przy jego imieniu dodawano tylko przez żart.

Przewodn. (do Kergera): Więc pan nie dostał 63 złr.?

Peretz: O nie — ja z głodu prawie krepiruję, choć pracowałem prawowiernie.

Przewodn.: Byłeś pan często w kancelaryi?

Peretz: Nie wolno mi było, bo ja „biedny dziad“ — co mi do „takich panów.“ Całe nieszczęście, że ja nie umiem ani czytać ani pisać...

Przesłuchiwany przyjaciel Kergera, Sosie Thieberger, nie przyznaje się do winy, o gwałtach na dworcu nie wie nic, w służbie w ajencyi nie był, tylko wychodźców woził do miasta. Thieberger zeznawał w śledztwie inaczej.

Przewodn.: Herz i inni mówią, że to wy furmani awantury robili, bo szwarcowaliście wychodźców.

Osk. Niech powiedzą tutaj. To nie jest prawdą.

Przesłuchiwany Adam Kostecki, nadstrażnik skarbowy w Oświęcimiu, czuje się niewinnym.

Przewodn.: Kto załatwiał czynności policyjne?

Osk.: Iwanicki, ja zaś musiałem mu być pomocny, bo byłem przydzielony jemu do pomocy.

Przewodn.: Czy Iwanicki w r. 1887 i 1888 aresztował wychodźców?

Kostecki: Aresztował tych, którzy nie mieli kupionych kart w ajencyi herzowskiej.

Przewodn.: Dlaczegóż to?

Kostecki: Zdaje mi się, że dlatego, bo karty kupowane były w pokątnych ajencyach.

Przewodn.: A cóż z nimi potem robił?

Kostecki: Polecał im kupować karty u Herza, a jak wychodźcy nie chcieli, to czasem, jeźli nie mieli legitymacyi, odsyłał ich do miejsc przynależności.

Przewodn.: Kto ich aresztował?

Kostecki: zwykle ja, czasem kto inny ze straży w zastępstwie.

Przewodn.: Czy Iwanicki groźbą zmuszał wychodźców w urzędzie cłowym do kupowania biletów u Herza?

Kostecki: Tego nie słyszałem. Iwanicki tylko wychodźcom mawiał, że muszą tu kupować, bo to jest urzędowa kancelarya.

Przewodn.: Czy Iwanicki wychodził na dworzec?

Kostecki: Nie wiem.

Przewodn.: Czy pan z Iwanickim chodził do biura ajencyi?

Kostecki: Tylko w funkcyach urzędowych.

Oskarżony Kostecki twierdzi nadto, że od otworzenia kancelaryi bremeńskiej, szczególnie w lecie były na dworcu wielkie bitki między ajentami „Bremy“ a „Hamburga.“ Na to Hodur i Baranek wychodzą przed trybunał i twierdzą, że Kostecki wychodźców zmuszał do udawania się do ajencyi hamburskiej.

Hodur: Mnie nawet uderzył w twarz.

Baranek: To Sekler poświadczy. — Sekler chodź tu...

Sekler potwierdza orzeczenie Baranka i Hodura, nadto twierdzi, że Iwanicki odbierał wychodźcom karty okrętowe.

Przewodn.: Panie Iwanicki, cóż pan na to, co mówi Kostecki?

Iwanicki zaprzecza temu stanowczo. Pan Kostecki — mówi Iwanicki — musiał to wyczytać w akcie oskarżenia i teraz to powtarza. Kostecki nie brał — jak twierdzi — żadnej zapłaty. Hałatek mu tylko czasami „fundował“ kolacyę.

Przew.: Czy Hałatek jeszcze kogo w restauracyi częstował?

Kostecki: Żandarmów i strażników akcyzowych.

Przewodn.: Panie Hałatek, za czyje fundusze pan strażnikom i żandarmom płacił na kręgielni?

Hałatek: Kosteckiemu za fundusze ajencyi, strażnikom i żandarmom, jak przegrałem w kręgle, z własnej kieszeni.

Przewodniczący (do Kosteckiego): A nakłaniał pan do dezercyi i do kupowania biletów w ajencyi hamburskiej?

Kostecki: Nakłaniałem do kupowania biletów, mówiąc, że to koncesyonowana ajencya, ale nie nakłaniałem do dezercyi. Gdyby mi kazali za trzymać cały pociąg z dezerterami, zatrzymałbym cały, ale mi tego nie polecano.

Obrońca Dr Goldhammer: Czy pan Herzowi jakie prywatne czynności załatwiał?

Kostecki: Pisałem deklaracye.

Obrońca Dr Daniel: Jaki był stosunek służbowy Srokowskiego z Iwanickim?

Kostecki: Oni byli we wspólnej czynności służbowej; rozkazy mnie dawane musiały być podpisane przez obydwóch.

Na dalsze zapytania obrońcy Dra Daniela odpowiada Kostecki, że Iwanicki wyjaśniał tylko wychodźcom, gdzie mogą kupić bilety i że Iwanicki służbą był bardzo zajęty.

Oskarżony Józef Baklarz był w służbie ajencyi hamburskiej od kwietnia 1887 i miał obowiązek wychodzić na dworzec i przyprowadzać wychodźców do ajencyi hamburskiej. Po otwarciu ajencyi bremeńskiej, p. Iwanicki pytał się każdego wychodźcę, dokąd chce jechać i rozdzielał ich. Do kancelaryi oskarżony wchodził, ale nie zatrzymywał się tam dłużej, nie może więc wiedzieć co się tam działo i jak się z wychodźcami obchodzono. Iwanicki bywał często w kancelaryi Herza, ale oskarżonemu nie wiadomo po co tam chodził, jak również nie wiadomo czy w ajencyi zmuszano pogróżkami lub gwałtami do zakupna kart okrętowych. Oskarżony sam nigdy żadnego gwałtu się nie dopuścił, ani nigdy żandarmami nie straszył. Kilka razy zdarzyło się, że żandarmerya wychodźców siedzących w wagonie aresztowała i wskutek tego często niektórych wychodźców wozem wywożono, ale dokąd, tego oskarżony nie wie.

Po przesłuchaniu Baklarza stawia obrońca Iwanickiego Dr Daniel wniosek o natychmiastowe przeczytanie telegramów w aktach złożonych, z których wynika, że Iwanicki istotnie kilkadziesiąt razy wzywany był przez rozmaite władze o aresztowanie zbrodniarzy i zbiegów.

Przewodniczący p. radca Lipka oświadcza na powyższy wniosek, że nie należy on do trybunału i że rzeczone telegramy w swoim czasie odczytane zostaną.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonych konduktorów.

Oskarżony konduktor Ignacy Żmudziński nie czuje się wcale winnym zarzuconych mu czynów.

W Suchej zrobił oskarżony spostrzeżenie, że wychodźców, którzy byli zaopatrzeni w karty kolejowe na Żywiec, żandarm aresztował, podczas gdy tym, którzy na Oświęcim jechali, żadnych przeszkód nie stawiano. W październiku 1887 r. Schöner przystąpił raz do oskarżonego i pytał się go, czy dużo jedzie wychodźców i pytanie to usprawiedliwiał tem, że chodzi mu o to, aby mógł donieść ajencyi hamburskiej w Oświęcimiu, wielu wychodźców jedzie. Później raz chciał dać Schöner oskarżonemu jakąś drobną kwotę wynagrodzenia za to, że mu relacyonował, wielu wychodźców jedzie — ale oskarżony tego nie przyjął. — Jako kontrolę dawał Schöner oskarżonemu karteczki, to jest tyle kartek, ilu wychodźców jechało i te karteczki miały być poźniej wymienione w kwocie po 10 ct. Oskarżony atoli pieniędzy nigdy nie dostawał. Od 1 grudnia 1887 zerwał oskarżony wszelkie stosunki z Schönerem. Oskarżony zaprzecza stanowczo jakoby sam kiedykolwiek namawiał wychodźców, by zamiast na Żywiec na Oświęcim jechali, lub żeby kiedykolwiek choć jednego centa od wychodźców wyłudził. Oskarżony Schöner podaje na zapytanie, że w r. 1888 Żmudzińskiemu nic nie dawał, zaś w roku 1887 winien mu był Żmudziński drobną kwotę około 3 lub 4 złr. i tę kwotę Żmudziński sobie potrącił. Wogóle na całym interesie emigracyjnym zarobił Żmudziński najwięcej 4 złr.

Koniec rozprawy o godz. 4 po południu.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie taryfy dla transportów węgla kamiennego do wschodniej Galicyi. Wedle ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń ministerstwa handlu, zniżyła kolej Karola Ludwika taryfę dla transportów węgla kamiennego do niebywałej dotąd ceny 10 ct. (dziesięć centów) od jednego kilometra i wagonu, z warunkiem przewozu przynajmniej 150 wagonów do końca grudnia 1890 r. przez jednego nadawcę.

Korzyści nbezpieczenia robotników od wypadków w terytoryalnym zakładzie, który dls Galicyi i Bukowiny pod kontrolą rządu powstał we Lwowie d. 1 listopada b. r. wykazuje wymownie pierwszy od chwili istnienia Zakładu nieszczęśliwy wypadek, wskutek którego czeladnik murarski, Ignacy Malec, pracujący przy budowie kamienicy ks. Ponińskiego we Lwowie, d. 9 b. m. śmierć poniósł. Malec zarabiał rocznie przeciętnie 585 złr., a wdowie po nim Annie, przyznał Zakład tytułem zwrotu kosztów pogrzebu 25 złr., a nadto roczną rentę w kwocie 117 złr., pozostałemu zaś synowi Franciszkowi, tutułem rocznej renty 87 złr. 75 c., aż do skończonego 15 roku życia, czyli razem pobierać będzie rodzina po ś. p. Malcu, rocznie 204 złr. 75 c, Cyfry powyższe są bardzo wymownym dowodem pożyteczności zakładu, który niejedną rodzinę po ubogich robotnikach uchroni od skrajnej nędzy. Jeżeli weźmiemy stosunek, jaki zachodzi między wysokością rocznego zarobku ś. p. Malca (585 złr.), a rentą pobieraną przez pozostałą rodzinę 204 złr. 75 centów, korzyści płynące z nowej instytucyi, uwydatnią się jeszcze jaskrawiej. Dotychczas zgłoszono do Zakładu pięć analogicznych wypadków.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31go października 1889 roku	złr. 10,252,614	c. 21
Od 1 do 30-go listopada 1889 złożono	złr. 322,210	c. 67
Suma	złr. 10,574,824	c. 88
Od 1 do 30-go listopada 1889 zwrócono stronom . . .	złr. 282,019	c. 05
Stan wkładek dnia 30go listopada 1889 r.	złr. 10,292,805	c. 83

Kraków d. 2 grudnia 1889 r.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 4 grudnia. *N. Fr. Presse* krytykuje budżet na r. 1890 i utrzymuje, iż prawica jest niezgodna i ledwo się trzyma tymczasowo.

Na Wydział rolniczy w Krakowie preliminuje budżet 25.000 złr.

Przewódcy klubów prawicy przedłożą swoim klubom uchwały konferencyi do przyjęcia, poczem dopiero nastąpią rokowania z rządem.

Rzym 4 grudnia. Ministrowie handlu i finansów są zachwiani.

Londyn 4 grudnia. *Standard* donosi, iż Rosya pomnaża flotę czarnomorską. Z Kaukazu morzem na Batum i Sebastopol posuwa Rosya ciągle wojska ku granicom południowo-zachodnim.

Bruksela 4 grudnia. Dzisiaj wniesiona zostanie wielka ilość interpelacyj z powodu procesu w Mons. Rząd odmawia sprawozdania co do funduszu dyspozycyjnego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 grudnia. Cesarzowa przybyła tu dzisiaj zrana i powitana została na dworcu kolei południowej przez Cesarza.

Prawie wszystkie dzienniki poranne widzą w przedłożonym wczoraj Radzie państwa budżecie na rok 1890 niezaprzeczalny postęp finansów, których ukonsolidowanie obecnie oparte zostało na trwałych podstawach. Wynik ten jest tem bardziej pocieszającym, ile że preliminarze najściślej zgadzają się z rzeczywistością. Minister skarbu Dunajewski z zadowoleniem może spoglądać na rezultaty swojej uczciwej i czynnej twórczości.

N. Wiener Tagblatt pisze, iż nieprzyznanie polepszenia sytuacyi finansowej uważałby za coś więcej, aniżeli za prostą omyłkę.

N. fr. Presse wykazuje tylko brak większej nadwyżki, mając na względzie powiększone dochody państwa, podczas gdy *Presse* uważa za nader ważny moment, iż nadwyżka wzrosła w porównaniu z poprzednim rokiem, lubo wydatki na cele wojskowe, ekonomiczne i kulturne były bardzo znaczne.

Wiedeń 4 grudnia. Wczoraj po południu król duński złożył wizytę Cesarzowi.

Buda-Peszt 4 grudnia. Wczoraj po południu odbył się pojedynek na pistolety między deputowanymi Orbanem i Horvatem. Pomimo ostrych warunków pojedynek był bezkrwawy.

Berlin 4 grudnia. Przywódcy konserwatywnego stronnictwa państwowego i narodowo-liberalnego stronnictwa uchwalili odnowienie kartelu na następującej podstawie: Utrzymanie obecnego stanu wzajemnych wpływów i porozumienie się co do wspólnych kandydatów w innych kołach wyborczych. W razie, gdyby takiego porozumienia nie było, wówczas nastąpi interwencya ze strony centralnego prezydyum stronnictwa w Berlinie celem zniesienia się z wydziałami innych stronnictw kartelowych; przy wyborach ściślejszych stronnictwa zgodnie głosować będą na kandydata kartelu. Wreszcie postanowiono w odezwach i przemowach, a także i w zaprzyjaźnionej prasie unikać wszystkiego, coby narażało na szwank współdziałanie stronnictw w kampanii wyborczej.

Paryż 4 grudnia. *Journal des Débats* donosi, iż minister marynarki zgodnie z ministrem spraw zagranicznych postanowił wysłać statek wojenny do Brazylii. Dziennik ten gani powyższe postanowienie, gdyż jest ono nietylko niepotrzebnem lecz nawet ubliżającem Brazylii.

Towarzystwo angielskie wniosło podanie o zezwolenie na budowę mostu przez kanał La Manche.

Londyn 4 grudnia. *Standard* donosi, iż podczas przedstawienia w teatrze w Wienhiu w Chinach runęła trybuna wzniesiona dla widzów, skutkiem czego 200 osób postradało życie.

Londyn 4 grudnia. *New-York Herald* otrzymał depeszę z Thua z dnia 30 listopada, która donosi, iż Stanley i Emin wraz z pochodem liczącym 560 mężczyzn, kobiet i dzieci, przybyli tamże. Emin basza oświadczył, iż nie żąda żadnych honorów i pragnie napowrót wstąpić do służby kedywa. Wieczorem odbyła się wielka uczta w obozie Gravenhorsta, który obu wodzom ekspedycyi i ich towarzyszom winszował szczęśliwego przybycia. Stanley w odpowiedzi swej chwalił przedsiębiorczość Niemców i ich zdolności cywilizacyjne.

Dnia 1 grudnia wyruszono w dalszy pochód ku brzegom wschodnio-afrykańskim.

Bristol 4 grudnia. Bezrobocie robotników zatrudnionych w dokach zostało zakończone.

Madryt 4 grudnia. Zapewniają, iż minister skarbu ze względu na nadwątlone zdrowie podał się do dymisyi. Sagesta, prezydent rady ministrów, obejmie tymczasowo kierownictwo ministerstwa skarbu.

Epoca uważa przesilenie gabinetowe za rzecz nieuniknioną.

Belgrad 4 grudnia. Wychodzący w Niszu dziennik *Liberal* skonfiskowany został za artykuł zaczepny wymierzony przeciw posłowi austryackiemu. Dziennik ten niedawno z tegoż powodu już uległ konfiskacie, który to wyrok sąd pierwszej instancyi potwierdził.

Aleksandrya 4 grudnia. Rząd egipski wysłał do Zanzibaru statek parowy, który ma zabrać Stanleya i Emina baszę.

Waszyngton 4 grudnia. Orędzie prezydenta Harrisona podnosi, iż powstałe między Unią a Anglią kwestye sporne są właśnie na drodze rozwiązania pokojowego, oraz zapowiada projekt do ustawy mający na celu rozszerzenie traktatu względem wydawania zbrodniarzy. Dalej stwierdza orędzie, iż między Unią a państwem niemieckiem panują jak najserdeczniejsze stosunki, oraz zaznacza, iż kwestye dotyczące naturalizacyi uważać można za uregulowane. Przyjazne stosunki z Brazylią zostały wprawdzie przerwane, lecz poseł Stanów Zjednoczonych otrzymał zlecenie, aby niezwłocznie uznał republikę, skoro tylko większość narodu za nią się oświadczy. Ostatni rok finansowy wykazuje nadwyżkę wynoszącą 57 milionów dolarów; orędzie zaleca przeto zredukowanie dochodów do wysokości potrzeb wskazanych przez rząd, dalej rewizyę taryf, lecz z uwzględnieniem opieki nad krajowym przemysłem, ulepszenie systemu obrony brzegów morskich, utrudnienie naturalizacyi imigrującym socyalistom, wreszcie powiększenie armii wojennej.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłali: Duchowieństwo pracujące w kościele N. Panny Maryi 282 złr., Redakcya *Przeglądu Powszechnego* 20 złr.

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skałce złożył N. N. z R. 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Als Preiswerthes, praktisches Weinachts-Geschenk empfehle ich **Rohseid. Bastroben** (ganz Seide) **fl. 10·50 per Robe,** sowie fl. 14·25, 17·50, 21·25, 26·25 bis 29·60 nadelfertig. Es ist nicht **nothwendig** vorher Muster kommen zu lassen; ich tausche nach dem Fest um, was nicht convenirt. Muster von **schwarzen, farbigen** und **weissen** Seidenstoffen umgehend. Seidenfabrik-Dépôt **G. Henneberg** (K. u. K. Hoflieferant), **Zürich**. (72 1-2)

(2587 2-5)

Pora, w której jesteśmy, powoduje skazy i oszpecenie powłoki ciała — skóra staje się siną, suchą i pękającą. Dla uniknienia tego należy używać ciągle do twarzy i do rąk produktów zwanych **Crême Simon, Pudr ryżowy i Mydło Simona.** Wymagać podpis: *Simon*, ul. de Provence, 36, w Paryżu. W Krakowie w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i w magazynie p. W. Fenza.

Wino Chassaing z *pepsyną* i *djastazą* (czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcyi trawienia). W 1864 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indyach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastralgii, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi).* (2583 4-15)

Dla Wielebnego Duchowieństwa, Świetn. Urzędów gminnych, Obszarów dworskich, Nauczycieli wiejskich i t. p.

Dr A. Cinciała, Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań i skarg, wzory świadectw, rewersów, deklaracyj, pełnomocnictw, kontraktów i t. p., spory tom oprawny 2 złr. 50 ct., z opłatną przesyłką pocztową (należytość przekazem pocztowym) 2 złr. 70 ct.

Dr A. Cinciała, Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna, 2 złr., z opłatną przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

Dr A. Cinciała, Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty językowe ludu polskiego na Śląsku w księstwie cieszyńskiem, 40 ct., z opłatną przesyłką pocztową 55 ct.

Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Czysty dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla Czytelni ludowej i Domu narodowego w Cieszynie.

Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

Józefa Czecha

KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok Pański 1890

z Zapiskami przy każdym miesiącu

(rok wydawnictwa pięćdziesiąty dziewiąty)

opuścił prasę i obejmuje 20 arkuszy druku.

Egzemplarz mocno oprawny w tekturę

Cena **50** centów,

z przesyłką rekomendowaną 75 cent.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.

Do nabycia w każdej księgarni i niektórych handlach.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	85 90	Anglobanki	146 70
„ srebrna „	86 15	Uniony	243 25
„ 4% złota	107 —	Bankvereiny	118 40
„ 5% pap. nieop.	100 55	Akcye Länderbank.	222 —
Akcye Ban. Aus.-W.	922 —	„ kol. Kar. Lud.	188 50
„ kredytowe	316 15	„ „ lwowsko-czerniow.	231 50
Londyn	118 20	„ „ południ.	127 —
Napoleony	9 40½	Elbethale	215 50
Dukaty	5 62	Nordbahny	2580
Marki	58 —	Staatsbahny	236 50
5% Renta węg. pap.	97 70	Alpiny	100 —
4% „ „ złota	101 10	Akcye tytoniowe	116 —
Losy prem. węg.	139 75	Ruble	126 25
Losy tureckie	39 30		

Usposobienie giełdy: stałe

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	127 --
Marki niemieckie	57 50	58 50
20-to frankówka ważna	9 40	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	86 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ niepr.	100 25	101 50
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	97 —	99 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 50	98 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	183 —	185 —
Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	234 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	26 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	11 75	12 75
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	7 75	8 75
Wiedeń 3 grudnia.		
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	86 20	86 40
4 2/10% „ srebrna	86 40	86 60
4% Renta złota	107 80	108 —
5% „ papier. nieopodatkow.	100 95	101 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 50	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	113 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	104 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 50	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	147 30	147 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	317 90	318 40
Credit-Bank węgierski . 200 „	336 75	337 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	222 40	222 80
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	919 —	921 —
Unionbank . . . . . 200 „	243 50	243 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 25	119 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynan. Nordbahn 1050	2567	2575
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	182 50	183 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	157 25	157 75

	płacą	żądają
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 50	232 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 50	199 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	236 25	236 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	127 25	127 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	192 —	193 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	187 75	188 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	117 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 05	98 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	94 —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 75	98 75
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 50	101 20
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 20	101 60
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
„ „ Jarosław 300 „	98 70	99 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	-- —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 60	82 20
„ nieopod. „ „ „	88 80	89 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 50	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 80	146 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 —	118 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	99 40	100 20
„ Nordost. . 300 „ „	99 90	100 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 75	144 25
„ Węgierskie . „ 100	139 40	139 90
„ Tureckie . . fr. 400	— —	— —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 40
Kredytowe „ 100	185 50	186 —
Insbruku „ 20	26 —	26 50
Krakowskie „ 20	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	61 25	61 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 80	19 10
„ węgierskie „ 5	12 10	12 35
Rudolfa „ 10	20 —	— —
Salzburskie „ 20	27 -	27 50
St. Genois „ 42	64 —	64 50
Stanisławowskie „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 64
20-frankówki	9 39	9 40

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 79	11 84
Marki niemieckie za 100 marek	58 02	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	126 25	126 50
Lwów 3 grudnia.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 25	101 25
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	92 70	93 70
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „ 52-letn.	98 50	99 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	106 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50
Warszawa 3 grudnia.	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 85
„ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 35
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	94 50
„ „ „ IV „	— —	94 —

MIESZKANIE

przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 17,

składające się z 3ch pokoi, kuchni, piwnicy, strychu i drewutni, do wynajęcia od Nowego Roku. (2853-1-6)

POSZUKUJĘ RUTYNOWANEGO **KONCYPIENTA.**

Dr. Józef Kremer,

(2847-1-3) **adwokat w Chrzanowie.**

Apteka na Węgrzech, przy granicy galicyjskiej jest do sprzedania. — Obrót 3000 złr. Panowie mający chęć kupna, mogą jechać wprost do **Mező-Laborcz,** ¼ godziny od kolei Łupkowskiej oddalonego. (2845-1-3)

Królewski podarunek

na gwiazdkę jest do nabycia t. j. kanapa, 6 foteli i stół, a jako **jedyne w swoim rodzaju,** może garnitur ten ozdobić i najpyszniejszy salon pałacowy; oprócz tego i inne meble. *Willa festina lente* za rogatką Wolską na lewo, na parterze. (2848-1-3)

Do sprzedania lub wydzierżawienia

od 1 stycznia 1890 r.

zabudowania fabryczne

z motorem parowym o sile 18 koni, mieszkaniem i gruntem przeszło 4 morgi, przy drodze żelaznej obwodowej pod Warszawą. Obecnie mieści się tam fabryka Margaryny. Wiadomość: ulica Bracka Nr. 8, u stróża. (2809-1-3)

Świeże bośniackie śliwki

najlepszego gatunku w paczkach pocztowych po **5 kilo** rozsyła **opłatnie do każdej stacyi pocztowej,** a mianowicie: **wyborowe** à la française **2 złr. 50 ct., bardzo dobre 2 złr., dobre 1 złr. 50 cnt.** za paczkę pocztową, za poprzednią gotówkę lub za zaliczką. (2753)

J. L. RADVANER
w Budapeszcie, Belagasse Nr. 8.

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska

jest do nabycia (2703-35-)

w pierwszorzędnych magazynach.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło..... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chusteк.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada..... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek..... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2134-10-)

Wyborne bardzo smaczne

siedmiogrodzkie wino wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, podobne do tokajskiego i Sherry, bardzo dobre wino na wety, dla rekonwalescentów od lekarzy wielce polecone, rozsyłam w gustownych oplatanych butlach zawierających 3 litry, za zaliczką 3 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej. Przy znaczniejszem zakupnie tańsze ceny. (2643-14-20)

F. J. Misselbacher,
Torda, Siebenbürgen, Ungarn.

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wdzięciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie. Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzone **powyżej umieszczonym znakiem ochronnym,** a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Marka ochronna.

Maryazelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryazelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione. **Prawdziwe Maryacelskie krople** lub **pigułki są do nabycia**

w KRAKOWIE u W. Redyka apt., Leona Rosnera apt., F. Gralewskiego apt., T. Krokiewicza apteк., F. Sobierajskiego apt., E. Stockmara apt., J. Trauczyńskiego apt. spadkobierców, Konst. Wiszniewskiego apt., — w ANDRYCHOWIE u A. Mironowicza apt., — w BOCHNI u M. Gattego apt., — w CHRZANOWIE u A. Sporysza apt., — w DOBCZYCACH u J. Bilińskiego apt., — w KENTACH u E. Sokalskiego apt., — w LIMANOWY u H. A. Zubrzyckiego apt., — w LIPNIKU u A. Fuchsa apt., — w MYSŁENICACH u W. Gumińskiego apt., — w NIEPOŁOMICACH u J. Tichy apt., — w SUCHY u K. Czernickiego apteк., — w WIELICZCE u B. Mieczyńskiego apt., — w ZAKOPANEM u Ferd. Tabeau apt., — w ŻYWCU u L. Graffa apt., J. Herdliczki apt. (2449-9-)

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że rozpoczęliśmy naszą **sprzedaż gwiazdkową;** przy tej sposobności sprzedajemy nasze **nowości w towarach jedwabnych, wełnianych** i **do prania** po znacznie zniżonych cenach. Próbki na żądanie opłatnie.

Z wysokim szacunkiem **Wilhelm Jungmann & Neffe,**
c. i k. nadworni dostawcy
w Wiedniu, I., Albrechtsplatz 3.

(2752-1-2)

NA MIKOŁAJKI!

KSIĘGARNIA WYDAWNICZA

J. H. Himmelblaua w Krakowie

poleca:

Poglądowe ABC z 12 tablicami chromolitograficznemi . . . . . ct. 50
ABC z 24 kolorowan. obrazkami królów polskich i sławnych ludzi . . . . . złr. 1
Złoty wiek dziecięcy z akwarelami „ 1·20

Do nabycia w celniejszych księg. Za nadesłaniem należytości za przekazem pocztow. nastąpi wysyłka franco. — Na żądanie spis wydawnictw dla dzieci i młodzieży darmo. (2841-2-2)

Proszę żądać:

Herbatę z rączką.

Marka ta ochronna znajduje się na każdej paczce **Herbaty,** która wychodzi z mojego magazynu.

Prawie wszystkie większe handle w Galicyi prowadzą moje Herbaty z rączką

i sprzedają je po cenach oryginalnych, które wydrukowane są na każdej paczce.

Za dobroć HERBATY w stosunku do jej ceny odpowiada: (2792-2-3)

Magazyn Herbat i Win

Juliusza Grossego

w Krakowie.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2378-29-30)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już **książka illustrowana:**

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [2254-12-15]

---

500 razy powiększonym

można widzieć każdy przedmiot przez nowowynaleziony

cudowny kieszonkowy mikroskop,

który dlatego jest niezbędnym dla każdego kupca, nauczyciela, ucznia, a nawet potrzebnym i pożytecznym dla każdego gospodarstwa domowego do zbadania potraw i napoi. Do tego dodaje się lupę nadzwyczaj pożyteczną przy czytaniu dla krótkowidzącego.

Cena tylko 1 złr. 25 ct.

Przypadek!

Z powodu spóźnionej pory zakupiłem cały zapas wielkiej fabryki **szali damskich,** mogę więc dostarczyć każdej pani wielki, ciepły, gruby szal po zadziwiająco taniej cenie

1 złr. 35 cnt.

Te bardzo modne szale są szare (w trzech odcieniach: jasne, średnie i ciemnoszare) z pięknemi frendzlami, ciemną, bordurą, **półtora metra** długie i **półtora metra** szerokie, są to więc największe szale.

Najtańsze źródło.

Derki końskie 1½ metr. dług. i szer. szt. złr. 1·50
„ „ 1¾ „ „ „ „ „ „ 1·80
„ „ żółtowłochate „ „ „ „ 2·50
„ „ „ podwójne „ „ 3·50
„ „ dla państwa b. piękne „ „ 8·—
„ „ tygrysowate „ „ „ „ 12·—
„ „ jedwabne Bourette „ „ 3·50

Do nabycia za gotówkę lub za zaliczką u podpisanego. (2802-4-10)

Exporthaus D. Klekner,
Wien, I., Postgasse 20.

Szanownych Panów

c. k. urzędników państwowych

zwraca się uwagę.

W sprzeczności roznoszonych po rozmaitych gazetach wiadomości, że **tylko w Wiedniu** dostać można nowych przyborów mundurowych **ściśle** według przepisu, widzę się zniewolonym oświadczyć, że teżsame przybory mundurowe dla panów c. k. urzędników państwowych

najściślej

według przepisu w najlepszym gatunku i **taniej** niż w Wiedniu są do nabycia (2808)

także u mnie

i przyjmuję wszelką rękojmię za wykonanie ściśle według przepisu.

Z wysokim szacunkiem

Edward J. Bittner,
c. i k. nadworny dostawca w Pradze.

Doroczna wyprzedaż

wyrobów galanteryjnych wszelkiego rodzaju na podarunki gwiazdkowe, **od 12 cent. do kilkudziesięciu złr.,** rozpoczęła się z dniem **1 grudnia** (2801-3-12)

w Magazynie **F. Szukiewicza** w Krakowie,

linia A—B.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. (2253-15-24)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać „nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego „likieru Bénédictine". Dostać można w ***Krakowie*** w handlu **Antoniego Hawełki,** w cukierniach Stan. Remana i Hendricha, J. K. Knowiakowskiego, P. Mauricio dawniej Rudolfi, w dystylarni Józefa Kulczyńskiego przy ulicy Floryańskiej i w handlu Jana Miki.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i spraliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (2211-73-78)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. Stockmar apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński aptek., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Sp-łka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. [illegible]ński apt.

Schmidt-Seyferth

FABRYKANCI BISZKOPTÓW w WIEDNIU.

(2777-10 30)

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *niezmylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

W Warszawie w apt.: Dr Heinricha i Barcza, i w składach apt.: PP. Waligórskiego i Spiessa. [2279-3-6]

[2610-33-]

L. 470. D. T. D. (2798-2-3)

PREZES

Towarzystwa Dobroczynności

w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzyst. w myśl art. 17 statutu, iż **wybory** uzupełniające Rady Ogólnej odbędą się w sali posiedzeń w gmachu Towarzystwa Dobroczynności (przy ulicy Koletek Nr. 12) dnia **9 grudnia b. r.** o godz. 3 popołudniu. Członkowie mający prawo obioru i obieralności, raczą się licznie zgromadzić, aby obok dokonania obioru, wysłuchać sprawozdania z trzechletniej czynności Rady Ogólnej.

Nabożeństwo doroczne, jako w rocznicę założenia Towarzystwa Dobroczynności, odbędzie się tegoż dnia w kaplicy Zakładu o godzinie **9 rano.** — Na to Nabożeństwo prócz Członków Towarzystwa i Szanowną Publiczność krakowską mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, 1 grudnia 1889 r.

Dr. W. Sciborowski.

DONIESIENIE.

Z wystawionych przezemnie dokumentów sprzedaży Nr. 1 do 15.000 okazuje się wielka liczba takich, na które spłaty całkowicie lub prawie całkowicie są uiszczone, a mimo tego dotyczące strony nie podniosły oryginalnych losów, obdarzonych w niektórych wypadkach w znaczne wygrane.

Ponieważ listowne wezwania z powodu niemożebnego doręczenia wróciły napowrót, przeto upraszam owe osoby na tej drodze, ażeby podniosły oryginalne losy albo wygrane — za zwrotem dokumentów i dowodów opłaconych rat.

O dalsze rozszerzenie tego doniesienia upraszam. (2768-2-5)

EDWARD URBAN w BERNIE MORAW.

Dom bankowy, gł. rynek 25, we własnym domu.

PAŃSTWOWE LOSY DOBROCZYNNE.

Ciągnienie 30 grudnia 1889.

główna wygrana: złr. 100.000, 20.000, 10.000, 5000 itd. polecam po cenie **2 złr. za sztukę, 5 sztuk za 9 złr., 10 sztuk rozmaitych seryj za 17 złr. 50 ct.**

Najwyższe odznaczenie!!

LOHSEGO woda kolońska z konwalij,

odznaczoną została na ostatniej wystawie w Melbourne i jest z powodu swych **odświeżających** własności nietylko jako dodatek do wody dla toalety i kąpieli słynnie znaną, lecz bywa także szczególniej z powodu swego **wzmacniającego, orzeźwiającego** zapachu do **chustek od nosa, sukien i t. d.** we wszystkich krajach nad zwykłą wodę kolońską przekładaną.

Gustaw, Lohse 46 Jäger-Strasse, Berlin,

nadworny handel perfum.

Do nabycia u **Filipa Eilego, Porębskiego i Zimmlera, Wilhelma Fenza** w **Krakowie,** w **aptekach i handlach perfum.** (1523 11-18)

Dotychczas niezrównany.

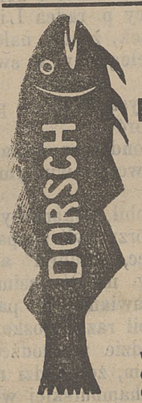

W. MAAGERA

prawdziwy oczyszczony

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom** i t. d. — **Flaszka po 1 złr.** — W składzie fabrycznym w **Wiedniu, III., Heumarkt Nr. 3,** tudzież

we wszystkich aptekach i składach towarów aptecznych

austr. węgier. państwa prawdziwy do nabycia.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski aptek., Wiktor Redyk apt., Konstanty Wiszniewski aptek., Stanisław Feintuch** kupiec. (2415-6-10)

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano z Krakowa (kol. K. Lud.) do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „ „ Podgórza-Płaszowa
6·47 „ „ Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ Krakowa (kol. Półn.) do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn.
9·31 „ „ Podgórza-Płaszowa
9·58 „ „ Podgórza-Bonarki
2·44 popoł. z Podgórza-Płaszowa do Oświęcima.
3·01 „ „ Podgórza-Bonarki
7·13 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.) do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „ „ Podgórza-Płaszowa
7·50 „ „ Podgórza-Bonarki

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano do Podgórza-Bonarki ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa
6·20 „ „ Krakowa (kol. Półn.)
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima
10·31 „ „ Podgórza-Płaszowa
3·47 popoł. do Podgórza-Bonarki ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21 „ „ Krakowa (k. Półn.)
4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa
9·05 wiecz. „ Podgórza-Bonarki z Oświęcima.
9·16 „ „ Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.)

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-34-)

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*